



Młodzież jest wspaniała, ale... nie lubi gruszek na wierzbie!

Pisanie o rzeczach autentycznie pozytywnych stanowi dla dziennikarza nie byle gratkę. Zwłaszcza dzisiaj, w okresie gospodarczej i społecznej indolencji, gdy wiele wartości po prostu się zdewaluowało. Gdy na każdym kroku coś kuleje, coś nie wychodzi. A to z powodu tzw. przyczyn obiektywnych, a to znowu, bo komuś nie chce się akurat czegoś zrobić, dopilnować. Wszystko skłania więc raczej do obserwacji i uwag krytycznych, aniżeli do piania hymnów pochwalnych.

I raptem coś takiego. Ale zacznijmy od początku.

„DOBRE BYŁOBY O TYM NAPISAĆ”

Wytropiwszy redakcję „Głosu” w labiryncie pomieszczeń Kombinatu HiL, przyszła do niej pani **Marla Kramarz**. Na co dzień — nauczycielka nowohuckiego Zespołu Szkół Odzieżowych; przez dwa tygodnie lipca — komendant OHP w Zakładach Przemysłu Dzielnicowego „Domino”. Wyjaśniła co ją sprowadza.

Otóż komendantem hufca została przez przypadek. O hufcach pracy słyszała wcześniej wiele złego. O niechętnym nastawieniu zakładów do młodzieży. O traktowaniu jej jako zła koniecznego itd. Wiadomo, że na niechętnie

nastawienie młodzież odpowiada niechęcią, na wrogosc — wrogoscia i lekceważeniem. Obydwie strony bywają więc z reguły niezadowolone. Nie tedy dziwnego, że bała się hufca. Nie wiedziała, choć doświadczony pedagog, jak wypadnie bezpośrednio zderzenie młodzieży z zakładem.

To, co ją spotkało, było od początku do końca miłym zaskoczeniem. Znacomie zorganizowana praca, poważne i życzliwe podejście do dziewcząt, troska o ich dobre samopoczucie w zakładzie, zapewnienie im dobrego zarobku. Dziewczeta odpowiedziały na to wspaniałą dyscypliną, miłym uśmiechem i bardzo solidną pracą.

(Ciąg dalszy na str. 9)

SONDA „GŁOSU”

BEZ SAMORZĄDU NIE MA REFORMY

PO PIERWSZYM PÓLROCZU wprowadzania reformy gospodarczej okrojonej o jedno „S” coraz wyraźniej widać, że nowy system gospodarowania nie może funkcjonować sprawnie, gdy brakuje mu jednego z elementów. Głosy o potrzebie rychłego reaktywowania lub powołania samorządów pracowniczych są coraz donośniejsze. W wielu przedsiębiorstwach samorządy podjęły już działanie. Trwają przygotowania do wyborów samorządu pracowniczego i w HiL. Jak widzą swą reprezentację pracownicy Kombinatu? Jak oceniają szanse i czego oczekują od tego ostatniego „S”, którego brak jest jeszcze? Oto wypowiedzi naszych rozmówców:

WACŁAW MORAWSKI — I sekretarz KZ PZPR ZH:

W naszym zakładzie reforma gospodarcza „zaskoczyła” i te dwa „S”: samodzielność i samofinansowanie dają pierwsze efekty. Na pełnego po udziale brakuje jeszcze trzeciego elementu: samorządu. Funkcjonujące na a siedzibie powołania, co niestety konsultacyjne nie mogą go w żadnej mierze zastąpić. Zdobywamy dzięki nim pewne doświadczenia, ale to nie to. Raz, że inne jest poczucie odpowiedzialności i wi-

(Ciąg dalszy na str. 2 i 3)

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Kanikula nie zwalnia od myślenia. Wprost przeciwnie. Czas jest gorący nie tylko w atmosferze. Dzieje się tak wiele i tak wiele jest do zrobienia. Obszernie piszemy dziś o braku w reformie gospodarczej trzecim „S”. A ile w związku z tym czeka nas trudu, czy trzeba to przypominać?

Lipiec, to ważny dla nas miesiąc. Obchodziliśmy 38 rocznicę Manifestu, było to okazją do snucia wielu refleksji, nie zawsze wesołych. Nie wiem, czy Czytelnicy oglądają telewizyjne „Wieczory lipcowe”. Naprawdę warto. Wbrew głosom a priori, że tego rodzaju nachalnej propagandy nie warto słuchać ani oglądać. Tymczasem nie chodzi tu bynajmniej o propagandę.

Wypowiedzi dawnych działaczy, twórczych zręby naszej państwowości po II wojnie światowej są niezmiernie interesujące, a co najważniejsze — obiektywne. Nie ma tu bynajmniej propagandy sukcesu, nie wraca się do starych praktyk. Rozmówcy bez ogródek wyrażają swe wątpliwości, opinie odnośnie popełnianych błędów, krytycznie ustosunkowują się do niedobrych i groźnych praktyk lat pięćdziesiątych. Naświetla się te sprawy inaczej, niż z góry, bez zaciętrzewienia, z pełnym obiektywizmem.

Podobnie, jak inna jest już od kilku lat ocena wspaniałego zrywu młodych Polaków, Powstania Warszawskiego, od którego również miła w tym roku szmat czasu — 38 lat. Polityka polityka, to sprawa przywódców, ale nikt nie może odmówić wspaniałym chłopcom z Szarych Szeregów bezprzykładnego męstwa, heroizmu, ukochania Ojczyzny. Łatwo jest dziś mówić o nich ot tak sobie, jak o ludziach z odległej historii. Z pewnością trudniej byłoby dziś młodemu cynikowi, choć nie wierzę, że jest ich wielu, zdecydować się w tamtej konkretnej sytuacji na

(Dokończenie na s. 2)

ty god nik **GŁOS** NOWEJ HUTY

Nr 16 (1318)

30 VII 1982 r.

Cena 5 zł

SPECJALNIE DLA „GNH”

O prasie zakładowej

mówi Bogdan Jachacz — dyrektor generalny Biura Prasowego i I zastępca rzecznika prasowego Rządu

— Obywatelu Dyrektorze, gazety zakładowe nie należą do zakresu oddziaływania Urzędu Rzecznika Prasowego Rządu, a przecież mają znaczny krąg odbiorców i trafiają do najniższych szczebli gospodarki i zarządzania, do zakładów, jaki jest zatem Wasz pogląd na tego rodzaju prasę?

— Uważam, że po sierpniu ubiegłego roku zainteresowanie wszelkim słowem drukowanym nieopornie wzrosło. Społeczeństwo pragnęło otrzymać jak najwięcej informacji, a także interpretacji krążących wieści. Wówczas działało ponad 220 tytułów prasy zakładowej, o nakładzie docierającym do kilku milionów czytelników, tkwiących bezpośrednio w produkcji. Po perturbacjach ubiegłorocznych i wprowadzeniu stanu wojennego, znaczna

część tytułów uległa likwidacji, lecz teraz stopniowo się odradza. Wydaje mi się, że działa na powrót ok. 100 tytułów, a kilka spośród nich, jak „Głos Nowej Huty”, to gazety o znacznym nakładzie i oddziaływaniu wykraczającym poza mury własnego przedsiębiorstwa.

— Jakże zatem spoczywają na nich zadania?

— Wynikają one ze środowiska naturalnego gazety, a jest nim załoga, robotnicy, pracownicy przedsiębiorstwa, tkwiący w kręgu wspólnych spraw, od gospodarki narodowej począwszy na problemie sportu czy rekreacji skończywszy, ale wszystko to przez pryzmat własnego zakładu. Wobec takiego uwarunkowania pracy gazet zakładowych,

(Dokończenie na s. 8)

Dziś w numerze:

- Kliniczne przypadki igrania z ogniem — czyli o problemach bhp — str. 4.
- Problemy reformy gospodarczej — str. 5.
- Pół roku pracy Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie — str. 6.
- Jaka nowa ustawa przeciwalkoholowa? — str. 7.
- Urodziły się lamparty... — str. 9.

Produkować! Ale w zgodzie z przyrodą...

Czym oddychać?

W wywiadzie dla Urszuli Orman („GK” z 20 bm.), dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu m. Krakowa tak omawia uchwałę ostatniej sesji Rady Narodowej m. Krakowa: „Uchwała nakłada na Kombinat obowiązek spełniania bieżących i perspektywicznych wymogów ochrony środowiska, zwłaszcza poprzez maksymalizację działań modernizacyjnych i przedsięwzięć ochronnych”. Dalej dr inż. B. Kamiński cytując uchwałę: „Jeśli działania te nie okażą się skuteczne do roku 1986, to należy sukcesywnie ograniczyć produkcję surowcową, tak aby w roku 1990 Kombinat HiL produkował około 3 mln ton stali” Oznacza to — w przypadku, gdyby działania huty na rzecz ochrony środowiska okazały się mało skuteczne — znaczne ograniczenie produkcji. Jeśli mamy w pamięci zdecydowanie władz miejskich w sprawie Huty Aluminium w Skawinie, trzeba potraktować tę decyzję z całą powagą. Przypomnieć wypada także oczywistą, ale nie przez wszystkich uzmyslanianą sobie prawdę: w nowym systemie gospodarczym nie ma zarobków bez produkcji. Jeśli więc będzie mniej stali, będzie bądź mniej pieniędzy przy wypłacie, bądź dla wielu nie będzie miejsca pracy. Albo i jedno i drugie na raz.

(Dalszy ciąg na s. 4)

W okresie letnim dużo mówi się w radiu, telewizji, pisze w prasie o pobycie na koloniach i obozach naszych dzieci. Jest to zrozumiałe. Temat ten interesuje samych uczestników jak i rodziców dzieci będących na koloniach. Można usłyszeć wiele historyjek, nie zawsze zgodnych z prawdą, z życia kolonijno-obozowego. A jak jest w Porąbce? Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych, w którym mieści się kolonia dzieci pracowników Kombinatu HiL usytuowany

Wakacyjny rekonesans

jest w bardzo ładnym miejscu, niedaleko rzeczki — z czystą wodą. Na terenie obiektu są dwa boiska, ogródek zabaw wyposażony przez zakład opiekuńczy — Walcownię Slabing, jest basen kąpielowy. Sale, gdzie dzieci śpią są bardzo czyste, każde dziecko ma własną szafkę, a w łazience półkę na przybory toaletowe. Jest dzień upalny. Wspólnie z przedstawicielami zakładów ZG Bogdanem Michalkiewiczem, ZW Tadeuszem Szczytkowskim oraz ZU/U3 Janiną Gajdarską i Leonem Banasiem oraz pracownikiem P-96 Franciszkiem Gądkiem, który nas przywiózł na miejsce bezpiecznie, zastaliśmy bawiące się dzieci nad rzeczką pod opieką pa-

(Dokończenie na str. 8)

Ludzie listy piszą...

(Dalszy ciąg ze s. 1)

mość wagi swego głosu delegata załogi z wyboru, drugie — przecież kompetencje samorządu i komisji konsultacyjnej są również diametralnie różne.

Czy samorząd jest potrzebny? Reforma wprowadza nowy system gospodarczy. Żaden system nie może funkcjonować, gdy jeden z jego elementów nie działa. Samorząd to kontrola społeczna ale też i organ podejmujący ważne decyzje kierunkowe, nie zawsze popularne, ale konieczne, jeśli chcemy przywrócić rangę pracy. Jeśli płaca ma być dzielona sprawiedliwie — więc nie po równo, ale według wkładu pracy. To są przecież podstawowe warunki wyjścia z kryzysowego dotka.

Nie obawiam się, że wybranym do samorządu robotnikom braknie wiedzy w dialogu z administracją. Przecież ci ludzie nie będą decydowali o tym jak produkować, jak organizować pracę, rozliczać itp. Będą decydować o polityce gospodarczej zakładu, o polityce płacowej. Jeśli wybierze się właściwych ludzi, to potrafią oni powiedzieć, czego chce załoga, jak widzi przyszłość swego zakładu. Poza tym, myślę, że wśród członków samorządu znajdują się fachowcy, dla których stalownia nie ma tajemnic. Będą też mogli korzystać z doradców. Obawy, że administracja będzie prowadzić ich na pastkę uważam za bezzasadne.

Przeprowadziliśmy ostatnio analizę systemu zatrudnienia. Jeden z proponowanych wariantów rozwiązania trudnej sytuacji kadrowej jest taki: planowa ilość stałi produkujemy na konwertorach i tandemie. Wyłączamy i likwidujemy piece martenowskie oddając do dyspozycji działu kadr 300 pracowników. Administracja takiej decyzji nie podejmie. Samorząd, po ekspertyzach, mógłby przyjąć w podobnych może być więcej. Z produkcji, z systemu wynagradzania. Jestem przekonany, że również przy podpisaniu umów międzyzakładowych samorządy łatwiej dochodziłyby do porozumienia.

Jakie widzę najważniejsze zadanie dla samorządu huty? Przywrócenie rangi zawodowi. Jeśli dziś wytapiacz z długoletnim stażem, wspaniałym fachowcem, zarabia mniej, niż pracownik spółdzielni pracy, to gdzie my jesteśmy? W jaki sposób to osiągnąć? Może dalać się zastosować inną progresję płacową w stosunku do wzrostu funduszu na wynagrodzenia? Przynajmniej na pewien okres, aż hutnictwo dojdzie do zarobków gwarantujących atrakcyjność zawodu. Przecież praktyka ulg podatkowych w naszym kraju jest stosowana.

Czy będziemy, jako partia, starali się wpływać na decyzje samorządu? A czy jako partia polityczna możemy nie? Ale widzę to oddziaływanie wyłącznie poprzez swych członków, których załoga do samorządu wybierze. Nie inaczej. To jest warunek, żebyśmy my zostali partią, a samorząd był samorządem. Efekty innej praktyki boleśnie poznaliśmy. (now)

ALEKSANDER AZIEWICZ — słuszarz Aglomerowni nr 1.

— Na razie nie ma jeszcze warunków do utworzenia samorządu. Potrzebne są związki zawodowe, z którymi powinien współpracować. Nie będziemy przecież siedział sam na sam z kierownictwem.

— Gdy już powstaną odpowiednie warunki, powinien być wybrany przez załogę. Nie narzucony z góry, nie mianowany. Wybrany bezpośrednio przez załogę, nie przez związek, który jest tylko jej reprezentacją. O ile związek zawodowy powinien w znacznym stopniu decydować o sprawach społecznych, o tyle samorząd — przede wszystkim o produkcji.

— Powinien mieć dostęp do wszystkich, co wiąże się z produkcją i płacami robotników. Mieć dostęp do planów, współdecydować o planach na dany wydział, zakład itp. Podjęte wspólnie z kierownictwem decyzje powinna kontrolować jeszcze komisja rewizyjna samorządu. (ron)

DR INŻ. RYSZARD ŁUCZYŃSKI — z-ca kierownika Zakładu Wielkopiecowego ds. produkcji.

— Moim zdaniem samorząd musi być taką organizacją, która nie będzie się uważała wyłącznie za grupę nacisku na kierownictwo. Chodzi o to, aby czuł się współodpowiedzialny za całość gospodarki zakładowej.

● PROBLEMATYKA IX PLENUM KC PZPR była przedmiotem narady aktywu partyjnego i młodzieżowego 26 bm. O przebiegu obrad najwyższego gremium partii obszernie poinformował zebranych tow. Kazimierz Miniur, który na tym plenum pracował w komisji redagującej uchwałę KC.

● W OSTATNIE DNI LIPCA wiele wydziałów Kombinatu nie wykonuje planów dobowych. Do 27 lipca załoga ZK wykonała 93 proc. zadań, jej niedobór wyniósł 15,1 tys. ton koksu. Nie wykonali planu również stalownicy, niedobór wyniósł — 3,4 tys. ton stali martenowskiej i 5,3 tys. ton stali konwertorowej. Walcowniom Wstępnym zabrakło do planu 5,8 tys. ton kęsisk i 9 tys. ton kęsów. Notujemy również niedobór w produkcji blachy gorąco walcowanej (5 tys. ton) i blachy zimno walcowanej czarnej (6,2 tys. ton).

● DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE uzyskała załoga Aglomerowni nr 1. Wykonała plan z nadwyżką 680 ton spieku. Bardzo dobrze pracują wielkopiecownicy: wykonali plan z nadwyżką 14 tys. ton surówki. W czołówce uplasowały się również załogi: Walcowni Slabing (1.050 ton nadwyżki), Walcowni Drobnych Profili (6,9 tys. ton nadwyżki), Ocynkowni Blach (434 ton nadwyżki), Wydziału Profili Giętych ZPH w Bochni (1,5 tys. ton nadwyżki) i Ocynkowni Elektrolitycznej Blach (708 ton nadwyżki).

● OD 2 LIPCA Zakład Transportu Kolejowego nie otrzymuje samochodów do rozwiezienia mleka dla pracowników. Niezgodnie z przepisami rozwozi się je czasem nawet... lokomotywami. Ludzie muszą mleko otrzymać!

● WE WRZEŚNIU BR. minie 30 lat od powstania Transportu Kolejowego w naszym Kombinacie. Niestety, na złożone wnioski o odznaczenia państwowe, Zakład otrzymał odpowiedź negatywną. Około 120 pracowników zatrudnionych tu jest od początku, czyli od lat trzydziestu...

● ZAPADŁY WSTĘPNE DECYZJE w sprawie dopłat dla pracowników III L wynajmujących prywatne mieszkania.

● WPROWADZONO NOWE ZASADY WYNAGRADZANIA za pracę poza normalnym wymiarem w okresie letnim. Wysokość wynagrodzenia będzie ustalana między kierownikiem jednostki zatrudniającej a pracownikiem na zasadzie porozumienia a wypłata następować musi na drugi dzień, wyjątkowo w przypadku kolejnych dni wolnych od pracy, wynagrodzenie będzie otrzymywał pracownik w pierwszy dzień roboczy. Tak więc najpóźniej na trzeci dzień od wykonania pracy. Rozpatruje się możliwość zastosowania podobnej zasady przy pracach wyładunkowych.

● W NAJBLIŻSZYM TYGODNIU nowo powołana spółdzielnia mieszkaniowa hutników powinna otrzymać osobowość prawną. Można więc będzie przystąpić do normalnej działalności.

● DO ZPH przywieziono z Gdyni importowany z Wielkiej Brytanii tlenek magnezu potrzebny do produkcji blachy transformatorowej. Obawa o zatrzymanie produkcji już nie istnieje. Niezbędny składnik dotarł na czas.

● NA SPOTKANIU w Klubie „Trzeźwość” padł wniosek, aby na polskich akademiach medycznych utworzyć wydziały alkoholologii, jak to ma miejsce w innych krajach. Mielibyśmy wówczas lekarzy-specjalistów, którzy mogliby skutecznie walczyć z groźną chorobą, jaką jest uzależnienie alkoholowe.

● DWIE RÓŻE ZA 700 ZŁOTYCH. Aż tyle kosztowała młodą kobietę „przyjemność” zerwania róż z klombu w osiedlu Wysokim. Dewastacja zieleńców i parkowanie na nich samochodów stają się plagą w Nowej Hucie. Nie też dziwnego, że Miejska Służba Porządkowa nie szędzi autorom tych wyczynów odpowiednio dużych mandatów.

● NAGRODĘ W WYSOKOŚCI 45 tys. zł przyznał prezydent m. Krakowa pracownikom Urzędu Dzielnicy Nowa Huta. Jest ona dowodem uznania dla ich pracy i pozytywnej realizacji programu wynikającego z uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

● PLAN SKUPU ZBOŻA w Nowej Hucie wynosi aktualnie 400 ton. Jest on kilkakrotnie wyższy od planu w minionych latach. Cena skupu 100 kg — 1440 zł.

● WYSTAWA ARTYSTYCZNEJ TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ ludzi pracy w NRD otwarta została w środę 28 bm. w Ośrodku Kultury i Informacji NRD przy ul. Stolarskiej 13. Na przykładzie twórczości zespołów Zakładowego Domu Kultury im. Wilhelma Piecka Kombinatu „Agrochemia” w Wittenbergu prezentowana jest m. in. twórczość plastyczna w glinie i ceramice, malarstwo, grafika, tkaniny artystyczne, koronki klocekowe.

Najczęściej są to skargi i zażalenia skierowane do członków dyrekcji Kombinatu i sekretarzy KF. W I półroczu br. takich listów wpłynęło ok. 200, a ich liczba systematycznie wzrasta od marca (w styczniu i lutym tylko znikoma ilość pracowników zgłosiła tą drogą swe pretensje). Jak nietrudno się domyśleć przeważająca ich część dotyczyła przydziału mieszkania, następnie sfery płac i zatrudnienia, mankamentów w pracy handlu i rozdziału towarów deficytowych oraz działalności administracji Kombinatu. Z materiałów przedstawionych 28 bm. egzekutywie KF przez Komisję Skarg i Wniosków wynika, że zdecydowana większość stanowiły uzasadnione pretensje i postulaty, które dlatego też musiały znaleźć pozytywne — w miarę możliwości — załatwienie. Oczywiście nie zabrakło też i anonimowych autorów, informujących o różnych, ich zdaniem, nieprawidłowościach. Wielu pracowników wybiera natomiast formę osobistej rozmowy dla przedstawienia swych bolączek — ich liczba

szacunkowo przekroczyła 600 osób. Niestety, trudno jednoznacznie stwierdzić, czy ilość skarg i wniosków, w porównaniu z rokiem ubiegłym, rośnie czy maleje. Wydaje się, że na razie nastąpił niewielki jej spadek. Natomiast słusznie członkowie egzekutywy stwierdzili, że należy bezwzględnie formułować i realizować wnioski, zmierzające do usunięcia źródeł, wywołujących uzasadnione skargi i pretensje pracowników.

Zgodnie z decyzją KC wszystkie organizacje partyjne winny dokonać w br. oceny swej działalności — w okresie od początku obecnej kadencji swych władz. W związku z tym egzekutywa, której przewodniczył sekretarz KF tow. St. Korzeń, przyjęła wstępne założenia kampanii sprawozdawczej w fabrycznej organizacji Kombinatu. Przewidują one m. in. w sierpniu br. zebrania grup partyjnych, we wrześniu — zebrania OOP, w październiku — POP i w listopadzie konferencje KZ.

JCh

W Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej

Przywrócić rangę krytyce

„Komisje kontroli partyjnej... kontrolują przestrzeganie przez członków partii norm i zasad zawartych w Statucie, zasad moralności socjalistycznej i dbają o czystość szeregów partyjnych”. Jak tę statutową powinność realizuje Fabryczna Komisja Kontroli Partyjnej? Mówią mi: przewodniczący FKKP Józef Muniak, Jerzy Choćko i Adam Grybó — członkowie Prezydium.

Najwięcej uwagi poświęca się pracy z POP i OOP. Chodzi o to, by w podstawowych organizacjach podejmowano i decydowano w sprawach swoich członków. Przez lata całe, a szczególnie w dekadzie lat 70. zatraciła się wrażliwość na krytykę. Albo była ona tępiona, albo nie odnosiła skutku. Teraz najważniejszą sprawą jest przywrócenie krytycznym dyskusjom na najniższym szczeblu należytej rangi. Od tego bowiem zależy ostrość spojrzenia, a więc i siła, całej partii.

W partii było dużo ludzi, którzy wstąpili do niej wyłącznie dla własnego interesu, nie z wyższych pobudek ideologicznych. Znaczną część z nich odeszła lub została usunięta. W swym orzecznictwie FKKP stosuje zasadę osobistej odpowiedzialności każdego członka partii za swoją działalność ale i za działanie całej

podstawowej organizacji. Jeśli widzi bowiem on zło i milcząc się z nim godzi, to znaczy, że je akceptuje.

Dojście do ostrości krytyki zła i właściwej reakcji na tę krytykę nie jest łatwe. Pomijanie, gubienie wniosków POP w wyższych instancjach, co tak przecież było wyrażone przed VIII Zjazdem, spowodowało niedobre nawyki unikania podejmowania trudnych spraw przez POP. Przelamanie tego stanu towarzysze z FKKP uważają za sprawę najważniejszą. Bowiem niedociągnięcia w pracy partyjnej w konkretnym wydziale czy zakładzie mają ogromny wpływ na atmosferę tam panującą, a także i na wyniki gospodarcze.

Sprawy, które najczęściej trafiają do orzecznictwa FKKP to niegospodarność, mitręga biurokratyczna i stosunki międzyludzkie. Komisja, przed podjęciem decyzji, zawsze żąda stanowiska POP lub OOP. Wychodzi bowiem z założenia, że przekroczenia statutowe czy moralna członka partii muszą być ocenione przez jego najbliższych towarzyszy. Ma to również duże znaczenie profilaktyczne. Sama FKKP, poprzez swe zespoły orzekające, stara się postępować jak dobry lekarz — do zabiegu chirurgicznego ucieka się w ostateczności. (now)

choć jeszcze na pewno nie mało czasu upłynie, zanim wrócimy do równowagi. Gospodarczej, politycznej i moralnej.

Jeżeli mowa o sierpniu, nie sposób zapomnieć o innej rocznicy, tej sprzed dwóch lat. O proteście polskich robotników, którzy tak bardzo chcieli zmienić coś w naszym wypaczonym życiu. Była ogromna nadzieja na odnowę, nastęty za sprawą ludzi nieodpowiedzialnych zahamowany został głęboki proces demokratyzacji. Idea odnowy żyje jednak, nie może i z pewnością nie będzie zaprzeczona. Musimy w to wierzyć i w tym kierunku działać.

Potrzeba nam dzisiaj trochę mniej romantyzmu, mniej gorących głów, a więcej rozsądku, pracy od podstaw. Być może, że niektórzy ze zniecierpliwieniem słuchają tych ciągłych nawoływań do zdwojonego wysiłku. Ale czy jest inne wyjście?

REDAKTOR

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(Dokończenie ze s. 1)

ofiare własnego życia dla pięknej sprawy. Największa to ofiara, najdroższa, zwłaszcza jak się ma osiemnaście, dwadzieścia czy niewiele więcej lat. Chyba nikt obojętnie nie wysłuchuje relacji, wspomnień z tamtych sierpniowych dni. Dni tragicznych i bohaterских.

Dzisiaj nikt nie żąda od nas ofiary krwi, bo nie ma takiej potrzeby. Ale i dzisiaj musimy być pełni wyrzeczeń, bo czas jest trudny, życie skomplikowane, najeżone wieloma przeciwnościami. Wierzę, że nie będzie tak zawsze.

Koledze
Mgr. inż.

**ZBIGNIEWOWI
JANTASOWI**

oraz Jego Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia w dnach żałoby po śmierci OJCA

składają współpracownicy z Wydziału Wodnego.

Koleżance

GRAZYNIĘ LATKOWSKIEJ

z Oddziału Remontów Zakładu Usług Socjalno-Bytowych składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Kierownictwo, Organizacja ZSMP, pracownicy oraz koleżanki i koledzy

— Kierownik odpowiada jednoosobowo za stronę organizacyjną i produkcyjną. W samorządzie chciałbym widzieć organ doradczy, opiniujący, pomocny w rozwiązywaniu złożonych problemów. Żeby nie ograniczał swej działalności do spraw socjalnych.

— W działalności samorządu i związków musi zniknąć podział na „my” i „oni”. Wszyscy jesteśmy pracownikami zakładu i wspólnie musimy dbać o jego dobro. Wszelkie przedsięwzięcia powinny mieć charakter perspektywiczny. Razem powinniśmy mieć wizję zakładu za pięć czy więcej lat i pod tym kątem załatwiać różne sprawy. Załatwianie ich metodą z dziś na jutro nie włoży pomyślnej przyszłości. Trzeba konkretnie planować i rzetelnie plany wprowadzać w życie. W przeciwnym razie pozostanie tylko ciągłe łatanie luk.

Samorząd pracowniczy i związki zawodowe muszą się czuć przede wszystkim współgospodarzami zakładu.

(ron)

MGR STEFAN WIERCZYŃSKI — technolog ds. wynalazczości w Zakładzie Wielkopieczowym, sekretarz Społecznej Komisji Konsultacyjnej.

— Komisja Konsultacyjna jest tymczasową formą samorządu. Doraźną, niedoskonałą. Powstała u nas 14 maja br. Do jej zadań należy przekazywanie poleceń i decyzji kierownictwa załodze, konsultowanie z nią tych decyzji. Ma charakter opiniodawczo-doradczy. Musiała powstać, jako pomost pomiędzy kierownictwem a załogą. W naszym zakładzie składa się z 14 członków. Są to przeważnie robotnicy, do mistrzów włącznie.

— Nasza komisja ma różne koncepcje samorządu. Niektórzy członkowie byłiby za automatycznym przekształceniem jej w samorząd. Są na ten temat różne opinie. Ja mogę mówić tylko o własnej koncepcji.

— Otóż według mnie samorząd musi być wybrany przez samą załogę. Społeczna komisja konsultacyjna została powołana, ale — jak mówię — jest to organ doraźny. Samorząd, stanowiący najwyższą formę współgospodarzenia zakładem musi być wybrany. Zadaniem naszej komisji jest, moim zdaniem, przeprowadzenie wszelkich prac przygotowawczo-organizacyjnych do prawidłowego i rzetelnego przeprowadzenia wyborów.

— Czego powinniśmy oczekiwać od członków samorządu? Przede wszystkim — doskonałej znajomości problematyki zakładu: produkcyjnej, placowej i socjalnej. Muszą się cieszyć zaufaniem załogi. Muszą w logiczny sposób wiązać potrzeby placowo-socjalne ludzi z możliwościami zakładu. Przejawiać inicjatywę i rozwiązywać trudne kwestie w sposób nieschematyczny.

— Członkowie samorządu muszą złać sobie sprawę z ciężkich na nich społecznych obowiązków. Jeśli zgodzą się na pełnienie funkcji społecznych, muszą wiedzieć, że nie mogą ich odwiązywać urzędowe, sztywne godziny pracy, ale również, jeśli zajdzie potrzeba, poświęcić będą musieliby również prywatny czas po obowiązkach zawodowych. Żeby to nie było odwalaniem roboty byle jak, ale autentycznym poświęceniem się dla dobra załogi.

— Samorząd powinien podejmować problematykę tak szeroką, jak szeroka jest problematyka całego zakładu. Powinien być całkowicie niezależny: od kierownictwa, od związków zawodowych, od partii. Powinien odpowiadać tylko przed samą załogą.

— Myślę, że w tej chwili powinniśmy już przystępować do opracowywania koncepcji samorządu w konkretnych zakładach. Myśleć o powołaniu jego działalności z indywidualnymi warunkami. Bez samorządu nie da się wprowadzić wszystkich zasad reformy gospodarczej. Reprezentując interesy ekonomiczne załogi i przedsiębiorstwa musi się również liczyć z sytuacją ogólnonarodową. (ron)

MGR FRANCISZEK MUSZALSKI — zast. dyrektora ekonomicznego Kombinatu HIL:

— Jestem zdania, że samorząd pracowniczy, jako reprezentant opinii załogi i jednocześnie czynnik współzarządzania przedsiębiorstwem jest potrzebny. Uważam, że powstanie samorządu w Kombinacie HIL jest sprawą i bardzo ważną i pilną. Działalność naszego przedsiębiorstwa w ramach regulacji reformy gospodarczej wymaga rozstrzygnięcia wielu bardzo istotnych spraw z udziałem załogi i za jej akceptacją.

— W obecnych niestabilizowanych jeszcze warunkach, wynikających m.

z ograniczeń stanu wojennego, nie w pełni unormowanej sytuacji gospodarczej Kombinatu i wstępnego okresu wdrażania reformy, przejściową formą udziału załogi w zarządzaniu Kombinatem są powstałe w kwietniu i maju br. w zakładach, wydziałach i na szczeblu przedsiębiorstwa — Społeczne Komisje Konsultacyjne. Są one organem opiniodawczo-doradczym kierownictwa jednostek organizacyjnych huty i dyrekcji Kombinatu. Formy i zakres działania tych komisji zostały ściśle określone, szczególnie w poleceniu służbowym DN z dnia 29 kwietnia br.

— Uważam i nie jest to tylko moja opinia, że doświadczenia uzyskane w działalności tych komisji, m. in. w dziedzinie form konsultowania z załogą przygotowywanych przez administrację decyzji gospodarczych i socjalno-bytowych, będą bardzo pomocne w działalności przyszłego samorządu pracowniczego Kombinatu. Pozwolą na wypracowanie właściwych form i metod współdziałania administracji i załogi.

— Równocześnie jestem przekonany, że w toku działania Komisji Konsultacyjnych ujawnią się w pełni zaangażowani, cieszący się zaufaniem załogi, ludzie zdolni, kwalifikujący się

— Na naradach produkcyjnych podejmujemy różnorakie tematy. Wniosków i postulatów jest niemało. Najważniejszą niewątpliwie sprawą jest zatrudnienie, brakuje nam aktualnie ok. 260 ludzi, co rzecz jasna ujemnie wpływa na pracę. Chodzi tu głównie o takie stanowiska, jak operatorzy, maszyniści, nastawiacze, odbiorcy pociągów. Druga sprawa, to brak części zamiennych do lokomotyw, wagonów, a szczególnie do nawierzchni torowych. Trzecim ważnym zagadnieniem są sprawy placowe; wiadomo, że praca u nas nieatrakcyjna, pod gotym niebem przy każdej pogodzie, a prace wcale tych trudów nie rekompensują. Dalsze problemy: zaopatrzenie czyli trudności dnia codziennego, niedostateczne oświetlenie Kombinatu zagrażające życiu pracowników, brak ubrań roboczych i butów.

— Te wszystkie problemy analizowaliśmy na posiedzeniu agendy 20 lipca. W wyniku tej dyskusji ukazało się polecenie kierownika Zakładu, podejmujące te wszystkie tematy. Załoga została poinformowana o zgłaszanych problemach i sposobie ich realizacji.

— Uważam, że bardzo ważne są narady robocze, zainspirowane przez nasz Komitet Zakładowy. W przyszłości mu-

wni. Oczywiście są i tacy, którzy wstają ale większość patrzy na tę nową powstałą komórkę z dystansem. Może byłoby inaczej gdyby do Rady Konsultacyjnej, czy też w późniejszym czasie samorządu sama załoga na otwartym zebraniu wybrała swych przedstawicieli. Ludzie widzą w tej chwili przede wszystkim pieniądze i jeżeli my go im nie damy, nigdy też myśleć nie będą, że samorząd działa dla ich dobra. Jeżeli nie zdobędziemy zaufania to będziemy działać ot tak, na papierze.

— Wielką szansę widzimy w realizacji reformy gospodarczej. Samorząd i kierownictwo musi wspólnie przy tych „trzech S” podejmować decyzje. Musi zajmować się sprawami ludzi, być organem opiniodawczym i doradczym dla kierownictwa zakładu, wydziału, a także dla przedsiębiorstwa. W chwili obecnej zajmujemy się opiniowaniem pewnych tematów (choćby np. 14 pensja, zapłata za chorobę). Wnioski z tych sondaży przekazujemy dyrektorowi. Do niego wyłącznie należy przystosowanie ostatnie słowo. Jesteśmy wciąż pod prężaniem, właściwie nie wiemy jakie sprawy poruszać, od jakich trzymać się z daleka. Zadajemy sobie sprawę, że wszelkie inicjatywy powinny wychodzić z dołu ku górze, a jest niestety odwrotnie. Jest to jeszcze jeden dowód na to, że odbudować zaufanie będzie bardzo ciężko. Liczymy, że nam się to uda. Lecz żeby od załogi wymagać trzeba najpierw jej coś dać. (mr)

MIECZYŚLAW ŚWIDER — mistrz w Wydziale Wodnym:

— Założenia dotyczące samorządu robotniczego zostały w naszym wydziale omówione z kierownictwem i ekonomistami, a następnie przedyskutowane w szerszym gronie. Przesłaliśmy je do głównej Komisji Konsultacyjnej Kombinatu.

— Według mnie, na czele samorządu robotniczego powinien stać jeden mądry człowiek, współpracujący z doradcami. Im mniej ludzi, tym mniejszy bałagan i efektywniejsza praca.

— Po samorządzie spodziewam się jednak nie tak wiele, a to dlatego, że do roboty społecznej jakoś chętnych nie widać. Ludzie chcą tylko wiedzieć — co i za ile? Taka jest niestety prawda, którą — wobec trudności naszego życia — można częściowo zrozumieć.

— Pracę ludzi można by porównać z popytem i podażą na rynku. Jeżeli ludzi mało, są ważni i chcą więcej zarobić, natomiast pracują o wiele lepiej, gdy mają pełną obsadę w brzdach. Niestety ludzi u nas brak.

— Zastanawiam się nad tym, jak zmierzyć wydajność? U nas są roboty niewymierne, np. remont silnika można wykonywać dłużej lub krócej, bez żadnego bodźca w płacach nie ma. Albo praca sprzątaczek. Były dwie i krzątały się przez 8 godzin. Obecnie jeden człowiek na pół etatu sprząta cały budynek w przeciągu 4 godzin. Czy to jest normalne, że zatrudnia się ludzi na cały etat, chociaż pracy jest zaledwie na pół dnia?

— Następną sprawą dla przyszłego samorządu. Obserwuję za dużo zwolnień lekarskich bez wielkich chorób. Chorują po prostu ci, którzy chcą chorować, a potem nie wierzy się ludziom naprawdę chorym. U nas optaca się chorować, a straty z tego powodu są ogromne. Myślę, że jest również zła kwalifikacja chorób.

— Wycena pracy jest także zła. Fachowcy powinni zarabiać więcej, ale to musi być załatwione generalnie. Brak jest również właściwej współpracy poszczególnych komórek. Żeby wyniki nie kulały, należy regulować zatrudnienie: tu ludzi za dużo, to przerzucić ich na inny odcinek pracy.

— Czy ktoś o tym wszystkim myśli? Może i tak, ale trzeba działać. I tu się otwiera pole dla przyszłego samorządu robotniczego. (dr)

★

— Samorząd Pracowniczy istniał w hucie jedynie na papierze. Nic nie stworzyliśmy, że teraz w HIL powstały Rady Konsultacyjne zajmujące się organizacją nowego samorządu. Nikt nas o tym nie poinformował, nie było żadnych spotkań, zebrań. Owszem w telewizji i radiu coś na ten temat mówiono, ale żeby u nas? Nie chcemy samorządu ale związku zawodowego, który będzie bronił interesów robotnika. Związku z ograniczoną strukturą, a nie jak do tej pory z rozbudowaną administracją. Nie potrzebujemy „działaczy” dublujących pracę urzędasów. Nie tacy są nam potrzebni. Brakuje rąk do pracy i wszyscy, którzy chcą „działać” dla dobra pracownika, niech leniwo idą do poważnej roboty. (głosy ośmiu przynależnych do robotników Zakładu Mechaniczno-Odlawniczego HIL) (mr)

BEZ SAMORZĄDU NIE MA REFORMY

do podjęcia bardzo odpowiedzialnych zadań jakie będą stać przed samorządem pracowniczym. Będzie on bowiem posiadał, o czym jestem przekonany, uprawnienia nie tylko doradcze, ale również stanowicze.

— Innymi słowy uważamy społeczne komisje konsultacyjne do pewnego stopnia za poligon doświadczalny dla przyszłego samorządu pracowniczego, za sferę działania, w której powinny wykształcić się załogi tego samorządu. (jd)

JAN WALEK — I sekretarz KZ PZPR w Zakładzie Transportu Kolejowego:

— Tak jak wszędzie powołaliśmy Komisję Konsultacyjną, zgodnie z zarządzeniem dyrektora naczelnego. Trwają przygotowania, aby podjąć w IV kwartale wszelkie zagadnienia związane z wyłonieniem samorządu robotniczego. Prowadzimy rozmowy z aktywnym, szczególnie partyjnym.

— Cała załoga jest zdania, że samorząd powinien być powołany jak najszybciej. Ta potrzeba wynika z bieżącej działalnością zakładu. Jest moc problemów związanych z wprowadzaniem reformy gospodarczej, która daje wielkie możliwości dla samych robotników. Przy takiej mnogości zadań, samorząd jest niezbędny.

— A więc jego rola będzie ogromna. Jeżeli cele i zasady reformy nie dotrą do załogi, wyniki pracy będą mierne albo opóźnione. A dotrzeć trzeba właśnie poprzez samorząd. Mamy już wprawdzie ustalone zadania na rok bieżący, ale będą one łatwiejsze do realizacji i efektywności, jeżeli zostaną przedyskutowane w jak najszerszym gronie. Nie siedzimy zresztą z założonymi rękami, w oczekiwaniu na samorząd.

asą być kontynuowane i niemają w tym rola samorządu robotniczego.

— Chciałbym przy okazji wspomnieć o bardzo ważnym kroku, jaki podjęliśmy. Jesteśmy mianowicie na etapie podpisywania umów z poszczególnymi zakładami Kombinatu. Określamy w nich obopólne zadania, podstawowe czynności z obydwu stron. Dokument to niezmiernie ważny, bo na jego podstawie już od 1 sierpnia będziemy bazować. Hasła wywoławcze umów, to: przewozy, surowce, produkcja gotowa, dzierżawa sprzętu kolejowego, remonty torów, usuwanie awarii. Generalnie chodzi o to, aby każda usługa była umieszczona w umowie i odpowiednio wyceniona. Odejdźcie od zasad tej umowy powoduje odpowiednie konsekwencje w postaci debaty i werdyktu komisji arbitrażowej. Proszę sobie wyobrazić np. że jedna godzina pracy lokomotywy kosztuje 2.350 zł, a więc zakłady muszą się z tym liczyć, aby lokomotywy nie stały niepotrzebnie, bo to kosztuje. Przedtem wszystko szło do wspólnego worka, a teraz każdy zakład ma swoje konto i musi wszelkich kosztów pilnować. Czy to również nie jest kapitalny temat dla przyszłego samorządu robotniczego? (dr)

STANISŁAW RAŻNY — przew. Rady Konsultacyjnej w Zakładzie Walewnie Gorące Kępsk, Profili i Taśm.

— W skład Rady Konsultacyjnej, która powstała w czerwcu weszło dziewięć osób. W tej chwili jest nas tylko trzech. W ostatniej z kolei naradzie uczestniczyło jedynie 7—8 osób z załogi i kilkanaście z kadry technicznej. Próbowaliśmy nawiązać kontakt z pracownikami naszego zakładu. Niestety nie udało się. Samorząd musi być wybrany przez załogę a nie narzucony z góry. Ludzie są zawiedzeni i nie-

(Dalszy ciąg ze str. 8)

Huta im. Lenina w świadomości krakowian jest największym trucicielem. Ją obarcza się winą za niszczenie zabytków, zwiększoną zachorowalność mieszkańców Krakowa i okolic, dewastację zespołów leśnych z Puszcza Niepołomicka na czele. Cumulus hutnicus unoszący się nad wschodnim obrzeżem miasta widoczny jest gołym okiem. Podwyższona norma proszku do prania jest, dla przeciętnego obywatela, właściwie jedyną rekompensatą za uciążliwość życia w mieście równie pięknym co brudnym i zatrutym. Ujawnienie pod koniec 80 roku zagrożenia ekologicznego Krakowa wstrząsnęła opinią publiczną nie tylko pod Wawelem. Wszystko wskazuje na to, że władze lokalne temu zagrożeniu chcą postawić tamę i potrafią być zdecydowane w swych poczynaniach. Kombinat musi do końca listopada br. przedstawić miastu program działań prowadzących do zmniejszenia swej uciążliwości.

Huta wcale nie musi niszczyć środowiska:

produkcja i znośne dla życia warunki nie są czcionami alternatywy. Można produkować i nie szkodzić. Rzecz jasna, nie da się całkowicie wyeliminować zanieczyszczeń. Można je jednak sprowadzić do niegroźnego minimum. Udało się taką rozsądną równowagę osiągnąć w gospodarce wodnej (pisałem o tym w wywiadzie z dr Marcikiem, „GNH” nr 9).

Najgorzej przedstawia się sprawa z zatrutowaniem atmosfery gazami, głównie tlenkami siarki i azotu. Nie ma niezawodnych urządzeń i skutecznych technologii pozwalających na wyeliminowanie tych trucizn. Ale — szef TO inż. K. Kasprzykowski pokazuje mi tabele, wyliczenia, opracowane przez naukowców nie związanych z Kombinatem — okazuje się, że nie HiL ma największe „zasługi”. Trzy czwarte dwutlenku siarki nad Krakowem (ten gaz jest najgroźniejszy dla zabytkowej substancji

miasta) otrzymujemy spoza naszej aglomeracji. Mała to pociecha ale pozwala na realizm w ocenie szkodliwości Kombinat. Zresztą, w tej sprawie władze miejskie zrobiły wiele: wywalczyły dla naszego przemysłu mniej zasiarzony węgiel. Można natomiast znacznie ograniczyć zapylenie. Jest czymś wiadomo jak to robić.

Przywracanie równowagi ekologicznej poprzez rezygnację z uciążliwej dla środowiska naturalnego produkcji i zamknięcie zakładów jest, ze społecznego punktu widzenia, równym bezsensom,

Przejdźcie z procesu martenowskiego na tlenowy.

Te zmiany w technologii miałyby zasadnicze znaczenie dla zmniejszenia zagrożenia środowiska przez hutę. Natomiast zdecydowane ograniczenie zapylenia można będzie uzyskać przez instalację lub rekonstrukcję urządzeń odpylających w Siłowni, Zakładzie Wielkopiecowym i Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych.

Jednak wychwycenie zanieczyszczeń, to dopiero połowa sukcesu. Trzeba z nimi coś zrobić, inaczej tak czy owak rujnować będą środowisko.

dów można rocznie odzyskać 350 tys. ton metalu.

Powstaje konkretny program

ochrony środowiska i wyzyskania surowców, które dziś są jeszcze tylko zanieczyszczeniem. Ale program ten będzie kosztowny. Inż. Kasprzykowski mówi, że jego programy nie satysfakcjonują. Wolałby widzieć konkretne harmonogramy: do tego czasu zrobi się to, będziemy kolejno podejmować takie a takie przedsięwzięcia. Dokładne terminy rozpisane na wykonawców. No właśnie: wykonawców. Wśród sterty dokumentów, czasopism, którymi obłożył się inżynier w czasie naszej rozmowy, dzisiejszy numer „Gazety Krakowskiej”. Na pierwszej kolumnie kolejnej artykuł o beznadziejności budownictwa. „Z tym musi się coś zrobić. Nie budują, nie dotrzymują terminów — mówi szef TO — ale utrzymują dawny poziom zatrudnienia. To nie jest do przyjęcia”.

Będziemy musieli, czy nie, zejść do tych 3 mln ton stali? Główny inżynier ochrony środowiska HiL Kazimierz Kasprzykowski jest optymistą: już dziś HiL emituje 30 proc. pyłów mniej, niż w 1974 r.

STANISŁAW NOWAKOWSKI

Czym oddychać?

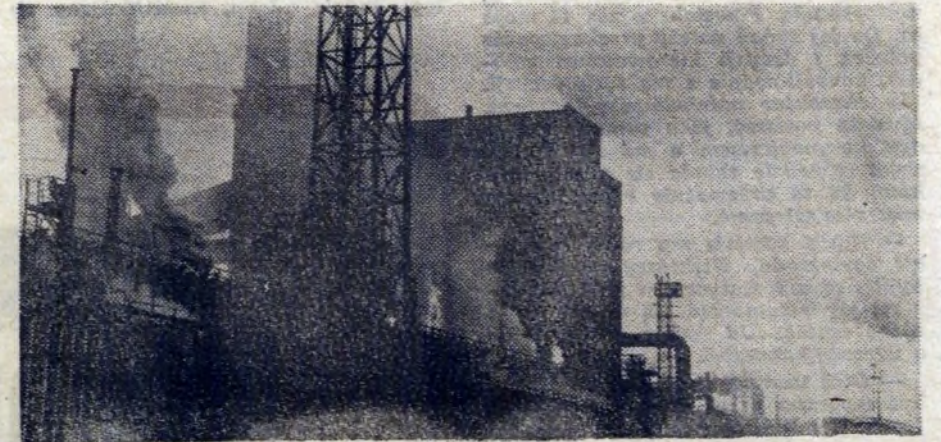
co trwanie w krótkowzrocznym przekonaniu, że dbałość o czyste powietrze można odkładać na później. Żadnym rozwiązaniem są działania cząstkowe: np. instalowanie elektrofiltrów bez sposobu na utylizację wychwyconych pyłów. To samo dotyczy też wysokich kominów: efekt jest tylko taki, że w strefie ochronnej huty pojawiają się zanieczyszczenia z Sierszy i Jaworzna.

Szef ochrony środowiska HiL uważa, że są tylko dwa sposoby skutecznego eliminowania zgubnego działania przemysłu: zmiany technologiczne ograniczające dewastację środowiska i instalowanie urządzeń chroniących przed emisją toksycznych substancji. I nie można wybierać jednego z nich. Oba muszą być stosowane równocześnie.

W konkretnym programie Huty im. Lenina oznacza to:

● Budowę baterii wielkocomorowych — w ten sposób zmniejszyłaby się emisja węglowodorów o 30 proc. i pyłów o 4 proc.

Huta im. Lenina ma w tej mierze pewne osiągnięcia. Pracuje zakład przetwarzający żużle hutnicze na kruszywo budowlane i nawozy. Pyły dymnicowe można też wykorzystać do produkcji materiałów budowlanych. Co więcej, wyliczono, że z odpadów, pyłów i osad



jeszcze raz i ziewając powiedział: — Nie przychodzi, a mnie się tak spieszy. Na bazie mamy imieniny. Jest okazja coś chlapaną.

Po krótkim czasie odjechał. Za godzinę wrócił z powrotem. Stał w cieniu za halą. Rozłożył się wygodnie w kabinie i spał do 13.30. Dopiero zbudził go hałas pracujących kompresorów, które zaczęły się w tym czasie.

Zastanawia jedno. Dlaczego nikt nie przyszedł pokazać co jest do zrobienia? A było tego niewiele. Maksimum na 40 minut. Dlaczego nikt z przełożonych nie zainteresował się wcześniej. Ile czasu zajmie ta praca? Kto za pracę (spanie) operatora i spaloną ropę zapłaci? Aby nie my.

S. BRZEZIŃSKI

Szlachetne współzawodnictwo

Niejednokrotnie przed odejściem na emeryturę czy rentę zastanawiamy się,

czym wypełnić wolny czas, którego mamy raptem tak dużo. Własna rodzina jeszcze do niedawna na „wspólnym garnuszku”, dziś dorosła, prowadzi własny dom.

Emeryci i renciści zrzeszeni w Polskim Związku Rencistów, Emerytów i Inwalidów potrafią znaleźć receptę dla siebie i innych, by wolny czas wykorzystali pożytecznie i miło. Dziś przedstawiam działalność Koła nr 21 z Oddziału Dzielnicowego Kraków-Nowa Huta, liczącego 712 członków, którego przewodniczącą jest p. Maria Kołaczyk.

Aktywnie działa tu komisja socjalna i kulturalno-oświatowa. Ta ostatnia pozostaje w kontakcie z komisją kulturalno-oświatową Zarządu Dzielnicowego, dzięki temu renciści i inwalidzi należący do koła nr 21 korzystają z wszystkich imprez organizowanych przez ZD i tak np.: z okazji Dnia Kobiet i Dnia Inwalidów rozprawiono bilety do teatrów, urządzono wycieczkę do kopalni soli w

Wieliczce, Łańcuta, Częstochowy, renciści uczestniczyli też w rajdzie seniora do Dobczyc, powstało tu również koło PTTK, do którego należy 18 osób. Ważną sprawą jest angażowanie się członków koła do prac społecznych jak: komitety sklepowe, komitety osiedlowe, ale najważniejsze w chwili obecnej, to troska o najbardziej potrzebujących członków koła, przydzielanie paczek, zapomóg, i wczasów. Składki członkowskie zamykają się kwotą 47 640 zł (łącznie z kasą zapomogowo-pożyczkową).

Biorąc pod uwagę potrzeby swoich podopiecznych, zarząd koła zrezygnował z urlopu i w okresie letnim pełni dyżury dwa razy w tygodniu, w środy i piątki od godz. 17 do 18. Bardzo to ładny gest ze strony pracujących społecznie aktywistów z koła nr 21 PZERI.

Interesująca jest szlachetna rywalizacja między terenowymi kołami i współzawodnictwo o miano najlepszego koła.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

Pisza korespondenci

Jak niektórzy pracują

21 lipca przyjechał operator koparko-spycharką nr F 111-322 z „Budostalu-3” przed podstacją P-65. Miał wykonać roboty ziemne. Lecz nie wiedział co. Nikt się nie zjawił z zainteresowanych aby mu pokazać co ma do zrobienia. Cały czas silnik pracował. Znużony bezczynnością operator, oparł głowę o kierownicę i uderzył w drzemkę. Gdy słońce przygrzało dobrze a pot ze zmęczenia (drzemania) wystąpił na czoło, nieborak przeciągnął się i zapytał przechodzącego robotnika:

— Czy tu jest podstacja P-65? — Gdy usłyszał potwierdzenie przeciągnął się

Kliniczne przypadki igrania z ogniem

Barczo słusznie zwykło się traktować sprawy bhp jako swego rodzaju barometr nieomylnie wskazujący sytuację w dziedzinie ładu i dyscypliny. Jeżeli jest z tym wszystko w porządku, ilość wypadków przy pracy szybko spada w dół: wiernie odnotowuje to natychmiast hutniczy barometr bhp. Gdy drgną jego wskazówki w przeciwną stronę, bez wątplenia, w ciemno, można stwierdzić, że coś źle dzieje się z dyscypliną pracy, z ładem i porządkiem na stanowiskach.

Co da się powiedzieć o aktualnym stanie bezpieczeństwa pracy w Kombinacie HiL? Było już dobrze, zaczęło się odrabianie strat z poprzednich miesięcy, a tu niestety znowu drgnęły wskazówki w złą stronę. Takie są wyniki za ostatnie dni lipca. W czerwcu zanotowaliśmy w hucie lepsze rezultaty niż w takim samym okresie roku ubiegłego. Było o 7 wypadków mniej niż wtedy. A za pierwsze półrocze? Nie ma powodów do radości: wypadków ogółem za-

notowaliśmy o 6 więcej. Wypadków śmiertelnych aż dwa, podczas gdy w I półroczu 1981 roku nie było ani jednego. Mniej natomiast, o 10, było wypadków ciężkich i mniejsze straty wynikające z absencji powypadkowej poniosła huta. Wtedy straciłszy 15 tys. dniówek, a teraz — 13 tys.

Sytuacja jest więc złożona. Najgorsze jednak, że ostatnio znowu zaczyna się psuć. Jak przysłowiowe grzyby po deszczu zaczynają wyskakiwać wypadki i to w miejscach najmniej spodziewanych. Pojawia się też i nawet zaczyna dominować nowa ich przyczyna: sprawy techniczne, awarie urządzeń. Nie znaczy to oczywiście, aby zniknęły przyczyny „jak świat stare”, do znużenia przewijające się przez statystyki i sprawozdania — takie jak: nieuwaga przy pracy, lekceważenie przepisów, rutyna i zbytnia pewność siebie.

Kilka przypadków z ostatnich tygodni i dni. Znowu trzeba bić na alarm, przestraszać, że lutowi szczęścia w-

fać nie wolno, bo może być tragedia...

W Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych nastąpiło rozzerwanie osłony przy maszynie — krajarce celulozy. Wypadek ciężki, złamanie miednicy, szpital... Może ktoś powiedzieć — zmęczenie, zwykły wypadek, któremu nie sposób zapobiec. Ale nie, bliższe przyjrzenie się maszynie wykazało coś innego: jej układ smarowniczy był zupełnie pusty, ani śladu towaru. Przepisy natomiast mówią wyraźnie, że smar w układzie powinien być uzupełniany co najmniej dwa razy w ciągu doby. O tym ktoś niestety nie pamiętał.

W Wydziale Mechanicznym podczas pracy frezarki wykreślił się nagle bolec zabezpieczający pokrętko ręcznego przesuwu. Uderzenie w rękę i w rezultacie, na szczęście, tylko lekkie obrażenia. Mogło zaś skończyć się pogruchotaniem kości.

Stalownia Konwertorowo-Tlenowa. Niby drobna sprawa: ramię, na którym mieści się mechanizm zamknięcia

suwakowego było zniszczone, pokrzywione. Powinien ktoś na to zareagować, ale można także było uszkodzenia... nie dojrzeć. W efekcie nastąpiło „tylko” dociśnięcie ręki pracownika do skrzyni. Lekki przypadek — lekkie uszkodzenie ciała. A mogło być dużo gorzej.

W Stalowni Martenowskiej za 10 piecem jest stanowisko do wyrobu masy szmatowej. Transportowano skrzynię z suchą masą posługując się przy tym suwnicą konsolową. Ot, takie ułatwienie sobie pracy. Murarz wszedł na mieszarkę masy, a suwnicowy stawił w tym czasie skrzynię. Pracownik chciał odpowiednio nakierować skrzynię zawieszoną na haku suwnicy. Wskutek ruchu wahadłowego, w jaki została wprawiona skrzynia, pracownik został ściągnięty i narzucarki i spadł z wysokości ok. 10 metrów na stanowisko remontu kadzi. Ciężki wypadek, dwukrotne złamanie kręgosłupa, rana głowy, złamana noga. Szpital. Długa kuracja. Refleksja?

Przemyslenie tego co się stało, prowadzi niezbiecie do wniosku, że nie byłoby wypadku i strasznych jego skutków gdyby nie ciężkie pogwałcenie przepisów bhp, ustrata zdrowego rozsądku, hołdowanie zasadzie: jakoś to będzie. Metody pracy, które nam tutaj zaserwowano, to po prostu kliniczne przypadki igrania z ogniem.

Jeżeli są jeszcze jakieś wątpliwości, choć przecież żadnych być nie powinno, powiem, że w Zakładzie Koksochemicznym wydarzył się kiedys zupełnie podobny wypadek, a jego skutek był już nieodwracalny. Pracownik spadł z wysokości, ale nie jak tutaj 10 metrów, ale niespełna półtora metra. Pech chciał, że poleciał do tyłu, upadł fatalnie. Nastąpiła śmierć.

Przykładów, takich i innych mógłbym mnożyć. Kronika huty zawiera na swych kartach całe bogactwo zdarzeń, nazwisk ludzi, szczegółów okoliczności. Jakże wszystko do siebie podobne! Nad losem człowieka nie ciąży jednak żadne fatum. Zdarzeniom, które nieuchronnie pchają do wypadku można jednak zapobiec. Trzeba tylko mocno tego chcieć.

JERZY DANEK

REFORMA W HIL

celem dla zaopatrzenia gospodarki w surowce i materiały, o realizacji wieloletnich umów międzynarodowych, o kształtowaniu ochrony środowiska naturalnego.

Biorąc pod uwagę rangę Kombinatu HIL można przewidywać, że zostanie takim obowiązkiem objęty. W tej sytuacji ilość opracowywanych planów w Kombinacie nie zmieniłaby się po wdrożeniu reformy, a jedynie zmieniłby się sposób ich opracowania i uprawnień jednostek uczestniczących w procesie planowania. Nadal podstawowym pozostanie plan roczny oraz wynikające z niego plany operatywne kwartalno-miesięczne oraz miesięczno-dobowe. Wyniki realizacji tych planów decydować będą o sytuacji finansowej i składać się będą na realizację celów założonych w planach pięcioletnich.

Kombinat, samodzielnie planując swoją działalność, kieruje się: ● dyspono-

waniem swojej działalności do potrzeb wynikających z ogólnego bilansu potrzeb i zadań sporządzonego w skali Kombinatu.

Na szczeblu zarządu Kombinatu bilansowaniem potrzeb i zadań zajmuje się pion dyrektora ekonomicznego w ścisłej współpracy z pionem dyrektora handlowo-produkcyjnego, przy czym działanie tych dwóch pionów ma charakter koordynacyjny dla zapewnienia zwartości i wzajemnych powiązań poszczególnych planów odcinkowych.

Zasady planowania w Kombinacie określone w Zarządzeniu nr 2 dyrektora naczelnego z dnia 26 lutego 1982 r., zakładają przesunięcie wielu uprawnień ze szczebla zarządu Kombinatu do zakładów i wydziałów. Odnosi się to do następujących zakresów działalności: ● wnioskowanie poziomu produkcji i jej rozłożenia na kwartały i miesiące, przy zachowaniu

Projekt planu stanowi podstawę uzgodnień z dostawcami i odbiorcami oraz centralami handlowymi zajmującymi się zaopatrzeniem i zbytem, zgłoszonego przez Kombinat zapotrzebowania z możliwościami jego zaspokojenia. Po tych uzgodnieniach i stosownych zmianach w założeniach ujętych w projekcie planu, następuje etap opracowania planu we wszystkich częściach składowych na szczeblu zakładów i wydziałów oraz na szczeblu Kombinatu.

Terminy opracowania nie są ustawowo określone. Niewątpliwie, określone będą w dostosowaniu do wyłaniających się potrzeb. Z dotychczasowych doświadczeń wywnioskować można, że będą one podobnie jak obecnie wyprzedzać okres planistyczny: projekt planu rocznego o 5-8 miesięcy, plan roczny o miesiąc, projekt planu kwartalno-miesięcznego (w zakresie produkcji) o 20-30 dni, plan kwartalno-miesięczny o 10-15 dni.

Kombinat jest zobowiązany do udostępnienia informacji o swoich planach rocznych centralnym i terenowym organom administracji państwowej, bankowi finansującemu, Okręgowemu Zarządowi Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej w zakresie niezbędnym do wypełniania przez te instytucje swych funkcji zgodnie z przyjętymi zasadami reformy gospodarczej.

Podane zasady planowania według ustaleń zawartych w obowiązujących ustawach są rozwiązaniami docelowymi reformy gospodarczej. Tymczasem, w okresie jej wdrażania, samodzielność przedsiębiorstwa jest ograniczona. Jest to uzasadnione stanem kryzysowym gospodarki i koniecznością centralnej regulacji wielu dóbr, zarówno w zakresie zaopatrzenia, jak i zbytu. Stanowi to poważne utrudnienie w podnoszeniu poziomu produkcji, co w obecnych warunkach Kombinatu jest podstawowym środkiem prowadzącym do uzyskania obniżki kosztów i polepszenia rentowności, a w końcowym efekcie — do osiągnięcia dobrej sytuacji finansowej zapewniającej prowadzenie racjonalnej polityki płacowej oraz inwestycyjno-modernizacyjnej.

Podkreślić przy tym należy, iż obecne ograniczenia samodzielności i uprawnień przedsiębiorstwa nie może być rozumiane jako powrót do dawnych metod planowania. Opracowywane plany są uwarunkowane sytuacją ekonomiczną w kraju i ograniczonymi możliwościami zaopatrzeniowymi, a nie administracyjnymi nakazami i dyrektywami.

Zmiany w planowaniu

MGR INŻ. STEFAN WOLSZCZAK

wanymi zdolnościami produkcyjnymi urządzeń i maszyn, ● możliwościami zaopatrzeniowymi w surowce i materiały oraz w paliwo i energię, ● rezeźnianiem popytu i podaży w kaju i za granicą, ● zamówieniami odbiorców oraz umowami lub wstępnymi porozumieniami z dostawcami i odbiorcami, ● celami wskazanymi przez organ założycielski (resort), których realizacja jest niezbędna dla obrony kraju, w wypadku klęski żywiołowej, bądź w celu wykonania zobowiązań międzynarodowych, ● informacjami wynikającymi z założeń i ustaleń planów centralnych i terytorialnych.

Zakłady i wydziały działające zarówno na pełnym jak i na ograniczonym rozrachunku planują swoją działalność kierując się tymi samymi zasadami, a ponadto: ● koniecznością pełnego pokrycia w pierwszej kolejności zaopatrzenia w wyroby, półfabrykaty i inne produkty oraz usługi zgłoszone przez odbiorców wewnętrznych Kombinatu, ● dostosowa-

uwarunkowań w zakresie zaopatrzenia i zbytu, możliwości technicznych i remontowych, ● wnioskowanie zmian i przesunięć produkcji w planach operacyjnych kwartalno-miesięcznych, ● planowanie i realizacja poziomu kosztów własnych zapewniających stałą poprawę efektywności gospodarowania, ● dysponowania, nabywania i odstępowania środków trwałych stanowiących wyposażenie zakładów i wydziałów, ● wnioskowanie inwestycji modernizacyjnych i nadzór nad ich realizacją pod względem terminów i jakości wykonania.

Opracowanie planów obejmuje dwa etapy. W pierwszym opracowywany jest projekt planu, który stanowi w pewnym sensie sumę deklaracji poszczególnych zakładów i wydziałów oraz Kombinatu w zakresie możliwości produkcyjnych i zapotrzebowania na środki niezbędne dla ich realizacji: surowce, materiały, paliwo, energia, potencjał remontowy itp.

W obowiązującym do br. systemie scentralizowanego planowania centralny planista (Komisja Planowania przy Radzie Ministrów i Resortu) przejęła większość uprawnień właściwych dla planowania na dolnych szczeblach zarządzania gospodarczego (przedsiębiorstwa). Rozbudowana została forma szczegółowych dyrektyw i nakazów spływających z góry, ograniczających inicjatywę i możliwości przedsiębiorstw w racjonalnym i efektywnym wykorzystaniu własnych, dobrze rozpoznanych, zdolności produkcyjnych. Centralny planista z odległej perspektywy zatracca, rzecz zrozumiata, ostrość widzenia problemów w mikroskali. Doprowadza to do decyzji nieatrakcyjnych, niekorzystnych, zarówno dla przedsiębiorstw jak i dla gospodarki narodowej. Jedną z głównych wad takiego systemu planowania jest niedostosowanie środków do wyznaczonych zadań a więc nierealność planów. Skutkiem tego następuje niewykonanie planów i nieosiągnięcie wyznaczonych celów oraz wyłanianie się na tym tle niekorzystnych konsekwencji społecznych.

Wszystkie te nieprawidłowości powinna wyeliminować wdrażana od 1 stycznia 1982 r. reforma gospodarcza, która w swoich założeniach postanawia, że przedsiębiorstwo jest jednostką gospodarczą samodzielną, samorządną i samofinansującą się, realizującą cele narodowego planu społeczno-gospodarczego. Sprawy planowania normuje ustawa z dnia 26 lutego 1982 r. o planowaniu społeczno-gospodarczym, a kompetencje przedsiębiorstw w sprawach planowania są określone w ustawach z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwie państwowym oraz o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Zgodnie z tymi ustawami przedsiębiorstwo opracowuje plany roczne oraz plany prognozy rozwoju, czyniąc to samodzielnie i stosownie do własnych potrzeb. Rada Ministrów może nałożyć obowiązek opracowywania planów pięcioletnich oraz planów perspektywicznych na przedsiębiorstwa o szczególnym zna-

Dobra atmosfera pracy — warunkiem powodzenia

Przedsiębiorstwo produkcyjne jest nie tylko producentem artykułów czy też usług ale również jest specyficznym działającym organizmem społecznym, w którym zachodzą określone stosunki międzyludzkie. Rzeczą oczywistą jest, że mają one znaczny wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstwa jako całości.

Stąd nasuwa się wniosek, że jednym z podstawowych zadań każdego zakładu pracy jest zwracanie bacznej uwagi na prawidłowe kształtowanie się stosunków międzyludzkich, bowiem jeżeli będą one złe, a w szczególności nie będzie dobrej atmosfery pracy to nastąpi, wcześniej czy później, zmniejszenie motywacji pracy, zakłócenia rytmiki i organizacji pracy, często obserwowana „ucieczka” pracowników (zmiana miejsca pracy nawet w formie porzucenia pracy) itp., a w sumie widoczny spadek wydajności pracy oraz w realizacji zadań produkcyjnych.

Przeważa tu ma szczególne znaczenie w okresie wdrażania reformy gospodarczej oraz zachodzących już głębokich zmian ekonomiczno-organizacyjnych w Kombinacie. Stąd, jeżeli chcemy aby wdrożenie reformy było szybkie i skuteczne, musimy zwracać sobie sprawę, że bez dobrych stosunków międzyludzkich, czy tzw. „dobrej atmosfery pracy” a ogólnie rzecz biorąc bez prawidłowo kształtujących się stosunków społecznych — będzie to po prostu niemożliwe.

Stosunki międzyludzkie można ogólnie podzielić na: ● stosunki występujące pomiędzy poszczególnymi pracownikami, a więc na występujące w danej grupie pracowniczej (brzygdzie, oddziale, zespole itp.), ● stosunki występujące pomiędzy pracownikami a przetożnymi tzn. pomiędzy pracownikami, a brzożnymi tzn. mistrzem, kierownikiem oddziału, zmianą, wydziału itp.

W kształtowaniu się stosunków międzyludzkich w zakładzie pracy ma wpływ szereg czynników i to zarówno

natury prawno-ekonomicznej (np. istniejące prawa i obowiązki pracownika, wysokość wynagrodzenia itp.), socjologicznej czy też psychologicznej (np. cechy charakterologiczne pracownika, kierownika — szefa) jak również stan techniczno-organizacyjny przedsiębiorstwa, bhp, poziom usług socjalno-

bytowych, stan zdrowia załogi itp. Innymi słowy na kształt stosunków międzyludzkich może mieć wpływ każde zdarzenie lub sytuacja pracownika występująca w toku pracy w określonym czasie i zakładzie pracy. W jaki sposób można zorientować się czy w danym zakładzie pracy stosunki międzyludzkie układają się poprawnie, czy też nie? W praktyce w wielu przedsiębiorstwach przyjęto, że o kształcie stosunków międzyludzkich świadczą głównie: ● ilość i sposób załatwiania skarg oraz różnego rodzaju zażaleń (czasami również wniosków pracowniczych), ● ilość sporów pracowniczych oraz sposób ich rozstrzygnięcia (orzeczenia).

MGR WACŁAW KMITA

Zakładając, że przeprowadzona ana-

lizacja skarg i sporów pracowniczych daje pewien obraz (aczkolwiek niepełny) kształtowania się stosunków międzyludzkich przyjrzyjmy się, jak te sprawy wyglądały w Kombinacie i to zarówno przed 1982 r. jak i obecnie, tj. w okresie wdrażania reformy gospodarczej.

W 1981 r. pracownicy Kombinatu: zgłosili 1742 skargi i zażalenia, przy czym: ● było ich mniej o 870 (spadek o 33,4 proc.) w stosunku do 1980 r., ● tylko 601 skarg (tj. 34,5 proc.) zostało załatwionych pozytywnie ● najwięcej skarg dotyczyło spraw placowych, socjalno-bytowych (głównie mieszkaniowych) oraz kadrowych.

W tym samym roku pracownicy HIL wniesli 114 różnego rodzaju wniosków i odwołań do organów rozstrzygających spory pracownicze (mam tu na myśli wnioski składane do Zakładowej Komisji Rozjemczej, odwołań do Terenowej Komisji Odwoławczej d/s Pracy czy też do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych), przy czym: ● również było ich mniej

o 37 (spadek o 34 proc.) w stosunku do ilości sporów w 1980 r., ● tylko 30 spraw zostało rozstrzygniętych na korzyść pracowników, ● najwięcej sporów dot. spraw wypadkowych (o uznanie wypadku przy pracy, podwyższenie odszkodowania itp), placowych oraz zwolnień z pracy.

Natomiast w pierwszym kwartale br. sytuacja wyglądała następująco: ● zgłoszono 159 skarg (zażaleń), ● rozstrzygnięto tylko 22 spory pracownicze.

Świadczy to o utrzymywaniu się tendencji spadkowej jaką zaobserwowaliśmy w 1981 r.

Oczywiście nie można — bez przeprowadzenia szczegółowych badań, jednoznacznie określić (tj. wyłącznie w oparciu o ilość i sposób załatwiania skarg-zażaleń oraz sporów pracowniczych) prawidłowości kształtowania się stosunków społecznych w Kombinacie. Niemniej jednak można na pewno powiedzieć, że od pewnego czasu ilość skarg (zażaleń) oraz sporów systematycznie spada co może świadczyć, że stosunki międzyludzkie ulegają poprawie. Nie jest to bez znaczenia dla wdrażania reformy gospodarczej w Kombinacie.



(Dalszy ciąg ze str. 2)

Wdziałabym następujące cele, które gazeta winna spełniać: po pierwsze działa na rzecz integracji załogi wobec spraw społecznych i produkcyjnych, a może tego dokonywać poprzez wiarygodną informację o sprawach zakładu, a nie o generaliach. Temu bowiem celowi służy prasa powszechna różnego typu, z którą Biuro Prasowe jest w bieżącym kontakcie. Tylko przecież wobec należytej orientacji, pracownik zakładu może stawać się podmiotem zachodzących w jego przedsiębiorstwie związków i stosunków społecznych. Nastąpić wówczas może należyty przepływ opinii w górę.

— Podejmuje te kwestie prasa „powszechna”...

— Oczywiście, lecz z racji swego charakteru, musi ona uogólniać, jest więc jak gdyby ponad glebę, w której tkwi prasa zakładowa i to jest jej niewątpliwym walorem.

— Jak zatem Obywatel Dyrektor widzi tematy poruszane w tych gazetach?

— Pogrupowałbym je w cztery bloki tematyczne. Pierwszy, obecnie najważniejszy, zarówno z punktu widzenia kraju jak i całego narodu to reforma i samorząd w przedsiębiorstwach.

Uważam, że gazety winny wyrażać poglądy ukształtowane podczas codziennej pracy samorządu, wynikające z realizacji zadań produkcyjnych, ekonomicznych, spoczywających na danym przedsiębiorstwie. Drugi krąg tematyczny, bardzo ważny dla Rządu, to dyskusja nad środkami do spełnienia hasła „radzimy sobie sami”. Prasa zakładowa winna to

ści za miejsce pracy, gdy spocznie na nim obowiązek czynności, które umie, lubi i rozumie ich przydatność. I w końcu zakres czwarty. Stosunki międzyludzkie i postawy pracownicze. Te słowa zostały mocno wyświechtane, chciałbym więc zwrócić uwagę na jeden z aspektów, zbyt często pomijanych. Trzeba na te relacje popatrzeć

— Sądzę, że były to opinie długoletniego dziennikarza. Jakich rad udzieli Pan, jako wysoki urzędnik państwowy?

— Mimo, że gazety zakładowe nie są w polu naszego bezpośredniego zainteresowania, deklaruję wam pomoc w ramach swych możliwości. Sądzę, że można by w niedługim czasie doprowadzić do spotkania przedstawicieli prasy zakładowej np. z min. Baką i porozmawiać o reformie nie w generaliach, lecz w wymiarze problemów poszczególnych zakładów pracy. Nasze Biuro chętnie przekaze gazetom zakładowym przydatne informacje, a także niezbędne materiały normatywne, możemy w ogóle służyć pomocą w sprawach prawnych, a także w obronie słusznej krytyki prasowej w gazetach zakładowych — w wypadku konfliktu z administracją gospodarczą.

— Ponadto uważam, że analizy i wnioski z funkcjonowania poszczególnych jednostek gospodarki, mogą być bardzo przydatne w pracach Rządu i ministerstw, więc ciekawsze materiały czy analizy nadające się do uogólnienia powitamy z ogromną radością.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał MICHAŁ CZARNOMSKI

o prasie zakładowej

działanie pilotować, poprzez pobudzenie racjonalizacji, wynalazczości, wydajności, a także analizowanie reakcji rynku z jednej strony, lub mechanizmów zarządzania i organizacji pracy w zakładzie z drugiej. Kolejnym kręgiem problemów jest podejmowanie zagadnień adaptacji zawodowej i należytego wykorzystywania zasobów ludzi i ich kwalifikacji. Tylko wtedy bowiem pracownik uzyska satysfakcję i będzie poczuwał się do współodpowiedzialności

przez psychologię ludzkich zachowań. Zarówno nie można pomijać psychologii w stosunkach przełożony-podwładny, organizacja społeczna-zaloga, jak i w problemach społecznych w najszerszym tego słowa rozumieniu.

— Sądzę, że jeżeli tych problemów w gazecie zabraknie, to będzie ona martwa, stanie się jedynie transmisją opinii z góry w dół, przede wszystkim nakazów czy zakazów, a wówczas przestanie być prasą.

Urząd Dzielnicy nie próżnuje

W środę 28 lipca, pod przewodnictwem naczelnika mgra Zdzisława Zaręby odbyło się blisko pięciogodzinne spotkanie przedstawicieli Urzędu Dzielnicy, organizacji społeczno-politycznych oraz środków masowego przekazu. Przedmiotem obrad były najważniejsze problemy Nowej Huty i jej mieszkańców w kontekście uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu, XVII Krakowskiej i XVIII Dzielnicowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

Odpowiedzieli na pracę poszczególnych wydziałów referowali sprawy dotyczące nowohuckiego rolnictwa, budownictwa i gospodarki mieszkaniowej, gospodarki komunalnej, kwestii socjalno-bytowych i opieki nad ludźmi starszymi, samotnymi matkami oraz rodzinami znajdującymi się w trudnej sytuacji materialnej. Poruszono problem kultury fizycznej oraz kultury duchowej. Była mowa o sprawach oświaty, lađu i porządku publicznego, handlu oraz polityki finansowej i podatkowej. Poniżej — relacja o niektórych zagadnieniach. Z uwagi na brak miejsca, nie o wszystkich. Będą się wszakże pojawiały w następnych numerach gazety.

Wbrew powszechnej opinii, że Nowa Huta jest dzielnicą ściśle przemysłową, sprawy rolnictwa zajmują tu bardzo ważne miejsce. Dość przypomnieć, że 45 proc. jej obszaru zajmują użytki rolne. Posiada ponad 2 tysiące gospodarstw. Gleby prezentują najwyższą jakość. Chodzi więc o to, aby były prawidłowo wykorzystane. Jak wynika z przeprowadzonej kontroli, tylko niepełne 2 ha nie są należycie zagospodarowane.

W ubiegłym roku skupiono 77 ton zboża. Plan skupu na rok bieżący wynosi 400 ton. Czy realny? Na razie wiadomo, po zakończeniu zbioru jęczmienia ozimego, że jest go mniej niż w zeszłym. Również pierwszy pokos traw dał mniejszy plon. Bardzo pomyślnie przedstawia się natomiast produkcja warzyw. Na zaplanowane 150 ton producenci dostarczyli do punktów skupu 277 ton. Spada pogłowie bydła.

Sprawy mieszkaniowe. Na własny dach nad głową czeka ponad 14 tysięcy osób. Za jakiś czas problem rozwiążą częściowo trzy nowo powstałe zakłady spółdzielnie mieszkaniowe. W minimalnym stopniu może go rozwiązać rozwijające się, choć powoli, budownictwo jednorodzinne. Najbardziej obecnie realne, choć utrudnione nieżyłciowymi przepisami lokalowymi jest odzyskiwanie mieszkań, których użytkownicy posiadają więcej niż jedno. Ponadto — odzyskiwanie pustostanów, adaptacji pralni, suszarni i strychów. Przenacza się również na cele mieszkalne dla młodych rodzin nie w pełni wykorzystane hotele robotnicze. I tak w HiL wygospodarowano 85 pomieszczeń, w HPR — 30, w PUS „Budostal-10” — 42.

A oto, co zrobił i zrobi Wydział Handlu dla poprawy zaopatrzenia i usprawnienia zakupów. Przesunęło 60 pracowników do sklepów o największym ruchu, głównie mięsno-wędliniarskich. Urucniono w wolne soboty 33 proc. sklepów ogólnospożywczych, wszystkie nabiałowe, piekarnicze, mięsno-wędliniarskie, 50 proc. warzywno-owocarskich i całą sieć drobnodetaliczną. Wprowadzono sprzedaż mięsa i wędlin w kioskach i bufetach przyzakładowych, tam oczywiście, gdzie nie ma przeciwwskazań sanitarnych. Wszystkie sklepy branży warzywno-owocarskiej są uprawnione do skupu warzyw i owoców bezpośrednio od działkowców. Rozwinięto skup i sprzedaż ko-

miśową rzeczy używanych oraz pochodzenia zagranicznego. W osiedlu Uroczym uruchomiono punkt skupu makulatury i szmat na wymianę za różnego rodzaju artykuły przemysłowe. Do końca roku powstanie podobny w osiedlu Teatralnym. Z myślą o sezonie jesienno-zimowym zorganizowane zostaną 3 kiermasze oraz wprowadzona zostanie sprzedaż półhurtowa w wytypowanych placówkach handlowych.

Walka ze spekulacją. W I półroczu przeprowadzono 82 kontrole placówek handlowych, usługowych i gastronomicznych. Stwierdzono wiele nieprawidłowości. 14 spraw zakończyło się wyrokiem sądowym, 17 skierowano do Prokuratury Rejonowej, 7 do Kolegium ds. Wykroczeń, a 31 osób ukarano mandatami.

Szkolnictwo. Budowane są dwie szkoły. O jednej, na Lotnisku-Północ, wiadomo, że ruszy od 1 września. Czy uda się to samo w przypadku szkoły w os. Piastów? W osiedlach rolniczych: Kościelniki, Wolica, Lębocza dzieci wracają do własnych szkół. Z przedszkolami nie powinno być w tym roku kłopotów. Powstały mini-przedszkola, sporo matek przebywa na urloпах wychowawczych, a ponadto mówi się o pozostawieniu dzieci w żłobkach do 4-go roku życia. Przybyły Oświęcicie 2 żłobki: w os. Stalowym i Uroczym.

Jak wygląda budżet roczny? Zamyka się obecnie kwotą prawie 900 mln zł. Z tego dochody własne dzielnicy wynoszą 80 proc., a pozostałe 20 proc. to dotacja wyrównawcza z budżetu m. Krakowa. Realizacja planu zarówno po stronie dochodów jak i wydatków przebiega prawidłowo.

Reasumując, przedsięwzięcia na rzecz mieszkańców Dzielnicy przebiegają na ogół prawidłowo. Niektórych spraw nie sposób na razie do końca załatwić (np. kłopoty materiałowe w budownictwie) ale czynione są wszelkie starania, aby choć częściowo zmniejszyć uciążliwość życia codziennego. (ron)

Wakacyjny rekonesans

(Dokończenie ze str. 1)

wychowawczyń. A co dzieci robią w dni deszczowe? W obiekcie kolonii jest sala gimnastyczna i widowiskowa. Organizowane są gry sportowe, wyświetlane filmy oraz cieszące się dużą popularnością „dyskoteki”. W każdym turnusie dzieci są w teatrze „Banialuka”. Dyrekcja teatru zawozi autobusem dzieci do teatru, a po spektaklu jest godzina wycieczki po Bielsku-Białej i okolicach.

Wszystkich rodziców interesuje wyżywienie. Szefowa kuchni, pani Maria Gruszka wraz z młodym personelem pomocniczym przygotowuje 4 posiłki dziennie. Jak twierdzą same dzieci, m. in. Basia Madejska, Renata Mzyk, Renata Sendor, Ewa Wcześniak, Małgosia Tońer — jedzenie jest smaczne i obfite.

Tyle o kolonii, na której wg mnie są warunki bardzo dobre i należą się duże słowa uznania dla organizatorów i opiekunów.

Następnym etapem naszej podróży były wczasy w Węgierskiej Górze i Szczyrku. Warunki w jakich odpoczywają hutnicy wraz z rodzinami w Węgierskiej Górze są wg oceny samych wczasowiczów bardzo dobre. Kuchnia prowadzona jest przez panią Władysławę Dziedzic wspólnie z córkami Lidją Krestią i Haliną Kania. Pani Władysława Dziedzic prowadzi wyżywienie dla wczasowiczów od 14 lat. Opinia o przygotowywanych przez nią posiłkach jest pozytywna. Dania są smaczne, urozmaicone, podane czysto, często na stole — ciasta własnego wypieku.

Kwatery, w których mieszkają wczasowicze są komfortowe (łazienka z zimną i ciepłą wodą), pokoje bardzo czyste, wygodne. W Węgierskiej Górze jest możliwość kąpiel w rzece, gdzie woda jest bardzo czysta. Są wczasowicze, którzy od kilku lat jeżdżą do tej miejscowości, twierdząc, że najlepiej odpoczywają właśnie tutaj.

Co do Szczyrku, gdzie również w kwaterach prywatnych o wysokim standardzie odpoczywają pracownicy Kombinatu, były zastrzeżenia tylko do WPT „Beskid”, dotyczące braku informacji o organizowanych imprezach kulturalnych i wycieczkach. Jak mi wiadomo pan Leon Banaś o Ośrodka Wczasów i Kolonii przeprowadził rozmowę z kierownictwem WPT „Beskidy” w celu zlikwidowania zaistniałych niedomagań.

L. JASIEWICZ

Są jeszcze miejsca na półkolonii!

„Przyjdź do nas — zabawimy się razem”

Wymi słowami wita napis na drzwiach wejściowych do Szkoły Podstawowej im. Zeromskiego. Tutaj właśnie, na osiedlu Szklane Domy urządzono półkolonię dla dzieci w wieku od siedmiu do czternastu lat. Dobiegł końca pierwszy turnus. Czy udany?

„Bardzo udany — mówi mgr JÓZEFA JANCASZEK, dyrektor szkoły. — W dużym stopniu, za sprawą pięknej pogody. Dzięki niej można było spędzić czas głównie poza budynkiem. Wycieczki, spaceru, to dla dzieci najatrakcyjniejsze formy wakacyjnego wypoczynku”.

Oczywiście nic nie zastąpi dzieciom wyjazdu na świeże powietrze, z dala od miasta. Ale jeśli tak się składa, że nie mogą wyjechać, jeśli rodzice pracują, zaś im pozostaje nudzić się w pustym mieszkaniu, bądź snuć pod blokiem? Wtedy weselej i bezpieczniej na półkolonii. Za 792 złote, mają zapewnione trzy posiłki: śniadanie, obiad, podwieczorek, opiekę wychowawców, towarzystwo rówieśników i mnóstwo interesujących imprez rekreacyjnych.

A oto, jak upłynął pierwszy turnus na półkolonii. Notabene wszystkie wydarzenia odnotowane są w kronice, którą zatyłowano „Zuch na 5”. Najpierw wybrano samorząd. Potem mali kronikarze donoszą o wycieczkach, spacerach, zabawach, konkursach, seansach filmowych. Wszystko to pod opieką dwóch młodych wychowawczyń: Małgorzaty Kaczor i Ewy Koźnis.

Zorganizowano trzy dłuższe wycieczki: do Ojcowa, Niepo-

łomic i na Zarabie. Autobusy udostępnił Kombinat HiL. Odbyła się wyprawa do Krakowa: zwiedzanie Wawelu, spotkanie ze smokiem nad Wisłą, rzut oka na niektóre zabytki. Urządzano spaceru nad nowohucki zalew. Była także wycieczka do Muzeum Lotnictwa i Astronautyki w Czyżynach. Grupa dzieci pojechała któregoś dnia zbierać maliny w Wadowie. Podjadły przy okazji owoców i zarobiły... na 3 lody.

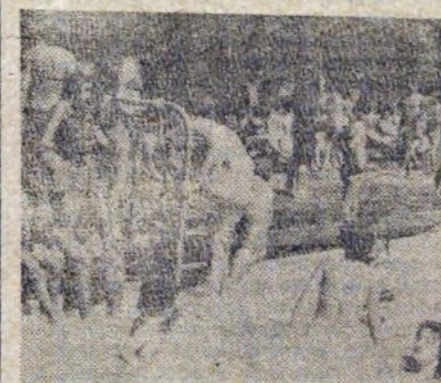
Dwa razy w tygodniu dzieci chodziły do kina. Wstęp bezpłatny. Kombinat HiL umożliwił im korzystanie z filmów wyświetlanych w Zakładowym Domu Kultury. Obejrzały m. in. „Złotorygiego jelenia”, „Awanturę o Basię”, „Dzieci wśród piratów”, „Wodza Indian”, „Zezowate szczęście”, „Szatana z siódmej klasy”. Były również w Teatrze Ludowym na sztuce „Sierotka Marysia i krasnoludki”.

W świetlicy szkoły znajduje się telewizor kolorowy, mogły więc oglądać teleranki. Prócz tego miały do dyspozycji adapter, magnetofon i pianino. Różne gry świetlicowe: warcaby, szachy, układanki. Kto chciał, mógł sobie czytać książki. Urządzano zabawy na boisku szkolnym. Chłopcy grali w piłkę, dziewczynki bawiły się skakankami. Dziewczynki chętnie urządziły teatrzyk lałkowy. Układały teksty i wystawiały własne „sztuki”.

Z okazji 22 Lipca Zarząd Ogniska TKKF „Lider” przygotował imprezę sportowo-rekreacyjną. Dzieci brały udział w takich konkurencjach jak rzut łotką do tarczy, podnoszenie ciężarków, slalom rowerkowy, wyścig kolarski, rzut do kosza i mały maraton. Były atrakcyjne nagrody i dyplomy uznania.

W sumie dzieci są zadowolone (tak wynika z ich wypowiedzi), a rodzice szczęśliwi, że zapewniono im opiekę, zabawę i jedzenie. Dziewięcioro półkolonistów pozostaje na drugim turnus. Ten także zapowiada się atrakcyjnie. Są jeszcze wolne miejsca. Wystarczy wziąć ze szkoły dziecka kartę uczestnictwa, wpłacić 792 złote, a będzie mogło spędzić sierpień na półkolonii.

R. JAROCKA-NOWAK



Na basenie dużo radości w upalny dzień. (O 25-leciu TKKF czytajcie na str. 7)

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

O 25-letniej działalności TKKF w dzielnicy Nowa Huta rozmawiamy z przewodniczącym ZD TKKF, długoletnim działaczem sportu i rekreacji w Kombinacie HIL i dzielnicy, **WITOLDEM SULMĄ**.

— 25 lat to kawał czasu. Czy sam masz też taki staż działalności w Towarzystwie?

— Nie. Działam dokładnie od roku 1962, a więc 20 lat. Przez 3 kadencje byłem wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Krakowie, pełniąc jednocześnie funkcję wiceprezesa Zarządu Fabrycznego TKKF w HIL (za czasów Bogdana Szepekki, którego uważam za swego wychowawcę w działalności społecznej). Prezesem Zarządu Dzielnicowego w Nowej Hucie jestem od 1973 roku.

— Domyślam się, że byłeś organizatorem setek różnych imprez, zawodów, turniejów, spartakiad. Czy mógłbyś powiedzieć o ważniejszych inicjatywach i ciekawszych akcjach w Nowej Hucie?

— Imprez rzeczywiście było dużo, chyba ponad setka, trudno o wszystkich pamiętać. Do najciekawszych należały teleturnieje sportowo-rekreacyjne rozgrywane między przyjaźnionymi hutami, a szczególnie między Kombinatem HIL a Hutą „Batory”. Transmitowała je telewizja. Zawsze wygrzywaliśmy tak, że hutnikom z „Batorego” nie chciało się już więcej stawać z nami w szranki.

Z Zarządem Dzielnicowym organizujemy co roku spartakiadę dzielnicową dla wszystkich zakładów pracy oraz ognisk statutowych. Obecna spartakiada jest już ósmą z kolei. Rozgrywamy ją w 9 konkurencjach. Zakończenie i wręczenie

pucharu Naczelnika Dzielnicy przewidziane jest w grudniu. Najlepsze wyniki uzyskują takie przedsiębiorstwa i instytucje jak: Elektromontaż N. Huta, Szkoła Chorążych Pożarnictwa, Montin, MPO. Z ognisk TKKF — najlepsze są: „Relaks” (najstarsze ognisko TKKF w dzielnicy, również obchodzące 25-lecie, prezes — Bohdan Gądek), „Apollo” — działające aktywnie przy Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, „Leader” — przy Komitecie Osiedlowym Centrum B.

— Myślisz, że nie tylko to macie do zanotowania w dotychczasowej historii. Jakże jeszcze imprezy organizujecie?

— Do tradycji należy organizowanie przez nas dzielnicowych biegów przelajowych, turniejów piłki siatkowej, pokazów kulturowych (organizujemy je zwykle w sali teatralnej HIL i nad Zalewem), konkursów hotelowych o puchar „Trybuny Ludu” (w ub. r. N. Huta zajęła I miejsce w Polsce). Działalność programową opieramy o całoroczny harmonogram imprez rekreacyjno-sportowych, których w bieżącym roku będzie ogółem ok. 30.

— Organizowanie tyłu imprez, propagowanie czynnego wypoczynku po pracy, szuka-

nie nowych form rekreacji, wymaga pracy szerokiego aktywnego społecznego. Kogo z działaczy TKKF mógłbyś wymienić i wyróżnić za systematyczną pracę społeczną na rzecz mieszkańców Nowej Huty?

W okresie 25-lecia działalności naszego Towarzystwa wyróżniło się wielu działaczy, wymienię tylko niektórych, najbardziej zasłużonych. Są to: Maria Muszak, Maria Domańska i Danuta Kłikowicz z ogniska „Apollo” — znakomite kometkarki o sławie ogólnopolskiej, wcześniej wspomniany Bohdan Gądek — prezes ogniska „Relaks”, Stanisław Grochowski — były prezes ZD TKKF, Wiktor Przybyło — były prezes ogniska „Fafik” w os. Centrum D (wybudował z mieszkańcami osiedla w czynnie społecznym lodowisko, utworzył świetlicę i wypożyczalnię sprzętu sportowo-turystycznego), Arkadiusz Keller — mój poprzednik w ZD TKKF, organizator wielu imprez sportowych na terenie Nowej Huty i Kombinatu HIL. Nie można pominąć Leszka Tytki — długoletniego działacza TKKF Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik” — pracownika Budostalu-3, Bogdana Szmidy — działacza ogniska TKKF „Jagiellońskie”

i ZD TKKF, Jana Urbańskiego — prezesa ogniska „Jagiellońskie”.

— A jak kształtuje się współpraca dwóch TKKF-owskich potentatów — myślisz o dzielnicy Nowa Huta i Kombinacie HIL?

— Oba te zarządy są istotnie najaktywniejsze w Krakowie, przodują w działalności organizacyjnej i imprezowej. Łączy nas wieloletnia, przyjacielska współpraca. Odbywają się wspólne imprezy rekreacyjno-sportowe, dla przykładu: turnieje piłki siatkowej, kometki, tenisa stołowego, piłki nożnej i inne. Często obradujemy w składzie obu prezydów, ustalając kierunki naszej działalności i współpracy.

Szczególnie w ostatnim okresie współpraca nasza jeszcze bardziej się zacieśniła, a stało się to za sprawą dobrego partnera w pracy, prezesa ZF TKKF w Kombinacie HIL Kazimierza Chranowskiego.

— A co zamierzacie wprowadzić nowego do waszej działalności? Jakże macie plany na najbliższą przyszłość?

— Marzy nam się wszystkim wybudowanie, nareszcie, ośrodka rekreacyjno-sportowego z prawdziwego zdarzenia który służyłby młodzieży

i wszystkim mieszkańcom naszej dzielnicy. Ośrodek taki miał powstać już dawno, jednak realizację jego budowy wstrzymano z wiadomych względów. Mogę wyrazić tylko zawiedzenie działaczy TKKF i ich rozczarowanie...

Były gotowe plany, mieliśmy zapewnioną pomoc zakładów pracy, a nie zostało to jednak wszystko wykorzystane.

Nie daję mi też spokoju idea założenia w dzielnicy wypożyczalni sprzętu sportowego, rekreacyjnego i turystycznego. Bardzo bym chciał, aby doczekała się realizacji, bowiem potrzeba istnienia takiej wypożyczalni jest ogromna.

Na dziś, najważniejsze jest dla nas udostępnienie obiektów sportowych szkół i klubów na działalność rekreacyjną. Mimo uchwał władz i ustaleń w tej sprawie, sytuacja nie jest dobra. Tylko kilka szkół na terenie dzielnicy udostępniła nam swe obiekty, ale raczej na zasadzie koleżeńskich układów niż obowiązku.

— Z okazji XXV-lecia TKKF otrzymaliście na pewno dużo życzeń i gratulacji (dołączamy do nich i nasze). A czego najbardziej życzy jubilat sam sobie?

— Aby władze dzielnicy przydzieliły bodaj skromny lokal dla ZD TKKF, bo dziś jesteśmy zupełnie bez dachu nad głową i nie mamy się gdzie podziąć z naszymi pucharami i innymi sportowymi trofeami, nie mówiąc już o majątku Towarzystwa.

— Myślisz, że uda się to jakoś załatwić i lokal dla jublata jednak się znajdzie?

Rozmawiał: **JERZY DANEK**

Miłe z pożytecznym: SPORT — REKREACJA — ZABAWA

W ruchliwym Klubie „Trzeźwość” odbyło się kolejne spotkanie, tym razem z udziałem ordynatora Oddziału Odwykowego Szpitala im. Babińskiego dr Mariana Miki oraz dziennikarki z „Echa Krakowa” red. Marii Michalikowej. Główny temat spotkania — projekt nowej ustawy antyalkoholowej.

Chorego się leczy a nie bije

Projekt budzi uzasadnione protesty. Najeżony jest sankcjami, ma więc wyraźny represyjny charakter. Nie odróżnia się pijaków od ludzi chorych, czyli uzależnionych od alkoholu. Od strony medycznej nie wiele można w projekcie wyczytać. Prawdopodobnie z lekarzami w ogóle nie konsultowano się, a trudno mówić ślepeму o kolorach. Znajomość zagadnienia żadna.

Ponadto — w projekcie nie wszystko załatwiono do końca. Czytamy w nim enigmatyczne stwierdzenia, że to i to uregulowane zostanie oddzielnym zarządzeniem. Jakim i kiedy, tego nie wiadomo.

Mieliśmy niezłą ustawę z roku 1959. Cóż z tego, jeżeli nie była realizowana, ba, nawet warunków do jej realizacji nie stworzono. A są kraje, gdzie nie ma żadnych ustaw antyalkoholowych, a jednak w kierunku zwalczania tej groźnej plagi coś się robi. Nawet dużo, jak chociażby w przypadku Jugosławii.

Jednym słowem — przymus i restrykcje nie są drogami do zwalczania choroby alkoholowej. Administracyjny nakaz i formalizm w żadnej dziedzinie życia nie przyniosły spodziewanych efektów, a najczęściej tylko szkody. A ustawa ma sens tylko wtedy, jeżeli jest wykonalna.

Zaczynać od szkół!

Wiadomo powszechnie i nie trzeba być wcale specjalistą aby to rozumieć, że profilaktyka i świadomość skutków są jedynymi środkami do celu: do ograniczenia nałogu, do eliminowania tej strasznej choroby, jaką jest uzależnienie od alkoholu. Ale zaczynać trzeba wcześniej. Nie wtedy, gdy mamy już nóż na gardle.

Niestety rozpija się już młodzież szkół średnich, a nawet podstawowych. Od rzemyczka do koziczka. W tej sytuacji jak najbardziej celowe jest uświadamianie uczniów w tym względzie, na przykład na lekcjach wychowania obywatelskiego. Próby są, owszem. Przychodzą do średnich szkół panowie z TWP i... gładzą, nudzą, nie ubliżając bynajmniej temu szacownemu towarzystwu. A hasła do młodzieży nie docierają, działa natomiast znako-

miecie żywy przykład. I tu pole do popisu dla ludzi, którzy przeszli tę straszną chorobę, są od lat abstynentami, znają zagadnienie dogłębnie, bo z autopsji. Są chętni do pomocy, jeżeli tylko szkoły ich zaproszą. Wystarczy zgłosić zapotrzebowanie do Klubu „Trzeźwość” w os. Ogrodowym.

Klub ma już zresztą pewne doświadczenia. Gościł u siebie uczniów z dwóch szkół nowohuckich — Tech-

Nad projektem nowej ustawy antyalkoholowej

Szansa czy krok wstecz?

DANUTA RYBARCZYK

nikum Elektrycznego i Szkoły Pracowników Socjalnych. Przyszli z nauczycielami i mieli mądre lekcje pogładowe. Przemawia do wyobraźni żywy przykład, to jest jedyny argument dla młodzieży.

Fikcyjne komisje

Komisje społeczno-lekarskie również pozostawiają wiele do życzenia. Zdąrza się, że siedzą w nich panowie... z czerwonymi nosami, którzy sami powinni szukać pomocy, a nie udzielać jej innym. W komisjach, oprócz lekarza znającego zagadnienie dogłębnie, powinni się znaleźć psycholodzy, pedagodzy, asystenci socjalni a również ludzie leżący kiedyś, którzy są świetnie zorientowani w przyczynach i skutkach uzależnienia alkoholowego. Taki skład komisji może wiele pomóc. Na marginesie — chyba nie wszyscy wiedzą, że wynagrodzenie członków komisji społeczno-lekarskich wyraża się zawrotnymi kwotami: 53 zł dla przewodniczącego i 27 zł dla członka komisji. Bez komentarzy.

Obojętność w zakładach pracy

Na trzy południowe województwa przypadają zaledwie dwa zakłady pracy, którym rzeczywiście zależy na leczeniu pracowników. W innych idzie

się po najmniejszej linii oporu. Pijesz, wylatujesz z pracy. Obojętność czy jesteś tylko pijakiem czy człowiekiem chorym. Tego nikt nie docieka, aby przypadkiem nie mieć kłopotu i dodatkowej pracy. Pomóc człowiekowi? A cóż to obchodzi tych, którzy sami od kieliszka nie stronią. Często bywa i tak, że patrzy się przez palce na nadużywanie przez ludzi alkoholu, nawet w pracy. Sprawa jest jasna. Jeżeli pijesz razem z mistrzem czy kierownikiem, zawsze znajdziesz w nich obrońców.

Tak więc do rzadkości należy kierowanie pracowników do komisji społeczno-lekarskiej. Zakłady pracy nie współdziałają w tym wielkim wysiłku garstki (dosłownie!) ludzi, którzy

chcą coś zmienić, chcą widzieć społeczeństwo trzeźwe. Tylko takie społeczeństwo jest w stanie dokonać rzeczy wielkich, a przynajmniej dobrze pracować na co dzień. Aż dziw, że tak mało ludzi to rozumie!

I jeszcze jedno. Pracownik, po leczeniu na oddziale odwykowym, przezwrotnie wraca do dawnego miejsca pracy. Jak tu jest przyjmowany? Aż przykro o tym pisać, ale jego koledzy, współtowarzysze a czasem i przełożeni, witają go kpina i docinkami. Nie pomagają a utrudniają dalszą pracę. Nie są w stanie zrozumieć, że każdego może spotkać choroba, że zyczliwość i serce po powrocie ze szpitala są warunkiem pomyślnego przebiegu okresu rekonwalescencji.

Hotel siedliskiem pijaństwa

Niech się nie obrażają pracownicy hoteli robotniczych, że skieruję w ich kierunku nieco gorzkich słów. Powszechnym zjawiskiem jest bowiem picie alkoholu w hotelowych pokojach, chociaż regulamin tego zabrania. I znów patrzy się na te fakty przez palce. Regulamin sobie, życie sobie. Nic też dziwnego, że dochodzi do gorszących burd, z której jedną opisujemy dziś w kronice milicyjnej.

Opowiadał pewien mieszkaniec hotelu pracowniczego, że z kolegami mie-

li „pokój bezalkoholowy”. Nie chcieli pić i zdawali się, że kierownictwo hotelu powinno być z takich lokatorów wielce zadowolone. Nic z tego! Kierowniczka nie mogła ścierpieć abstynentów, dokwaterowała im pijaków i wszystko diabli wzięli. Pograżyła ludzi, którzy tyle wysiłku włożyli w to, aby nie pić.

A co właściwie grozi za łamanie regulaminu? Chyba nic. Obowiązuje zasada niebieskich ptaszków: „przepisy są po to, aby je omijać”. Biedne koło się zamyka. Pracownicy hotelowi nie wypełniają swych obowiązków a zakwaterowani nie sobie nie robią z regulaminu. Śmieją się w nos hotelowym i piją na umór. Ciekawe, jak też wygląda ich praca w zakładzie?

Wbrew oponentom — najważniejsze są kluby

Kluby abstynentów skupiają ludzi, którzy potrafili zwyciężyć samych siebie. Znaleźli pomoc u lekarza, kontynuują abstynencję właśnie w klubach. Jak stwierdził dr Mika, jedynym godnym naśladowania klubem w Polsce południowej jest nasz, nowohucki Klub „Trzeźwość”, który mimo wielu zakrętów, nadal prowadzi swą działalność. Ma wyniki i to się liczy.

Niektórzy działacze twierdzą, że człowiekowi dotkniętemu chorobą alkoholową nic już nie pomoże i nie warto się nim zajmować. Czyżby? Fakty zaprzeczają temu bardzo wyraźnie. Leczenie na oddziale odwykowym jest ogromnym przeżyciem, ale farmakologia cudów nie czyni. Nie ma lekarstwa dla tych, którzy po prostu nie chcą być zdrowi. Konieczne jest więc zrozumienie groźby uzależnienia od alkoholu i skutków choroby. Rozbicie rodzin, wynoszenie z domu rzeczy, które można spieniężyć, aby zakupić wódkę, nie rzadko maltretowanie żon, matek i dzieci. Człowiek, który nie chce powrócić do nałogu, do choroby nie powróci. Przyjdzie natomiast do swego klubu, gdzie znajdzie w każdej chwili pomoc i zrozumienie. Znajdzie zdrową rozrywkę, w miejsce wystawiania w oparach knajpy.

Można mnożyć przypadki, gdy po leczeniu człowiek potrafił uzupełnić wykształcenie średnie, a nawet ukończyć studia wyższe. Gdyby nadal tkwił w uzależnieniu alkoholowym, jego życie i życie jego najbliższych byłoby przekreślone. Czy warto więc ryzykować?

Szkoda jedynie, że istnieje tak luźna, że prawie żadna współpraca Spo-

(Dokończenie na s. 8)

GŁOS MŁODYCH

Niedawno obradowało IX Plenum KC PZPR, którego głównym tematem były problemy młodego pokolenia. Przygotowania do niego były długie i szczegółowe. W naszym Kombinate (pisał o tym wielokrotnie) odbyło się wiele dyskusji, spotkań. Z obradami KC młodzież wiązała wielkie nadzieje. Jakie są dziś, gdy znamy przebieg dyskusji i uchwał, opinie aktywno młodzieżowe? Mówią Mirosław Myszkowski — przew. ZZ ZSMP w ZB i Marian Zimmer — przew. ZZ ZSMP w TE.

— Nie oczekiwano cudów. Większość wstąpienia plenum to sprawy ciągnące się od lat, po stokroć przedyskutowane. Teraz trzeba je realizować konsekwentnie. W trudnej sytuacji kraju nie można się dziwić, że nikt nie jest w stanie obiecać, kiedy np. rozwiąże się sprawa budownictwa. Jeśli jestem przy tym temacie: brakło mi takich konkretnych jak wskazanie najstarszych punktów budownictwa i stwierdzenie kiedy i jak będzie się te słabości usuwać.

— W latach 70. mówiliśmy i wskazywali wiele spraw do załatwienia, jak choćby to budownictwo, infrastruktura,

Mówiono i nic. Wszystko to się spiętrzyło tak, że teraz nie wiadomo od czego zacząć. Dlatego chyba obserwowujemy ciszę na zebraniach, młodzież czeka na działanie. Nagadaliśmy się dosyć, teraz trzeba to wszystko o czym mówiono zacząć realizować. Dobra strona plenum, to wnikliwe i rzetelne przedstawienie sytuacji. Teraz potrzebne są jeszcze konkretne decyzje rządowe.

— Jeszcze o budownictwie. Klepie się ZSMP po ramieniu za podjęcie sprawy budownictwa. Ale tu wylania się nowy problem. Możemy budować tylko dla ludzi dobrze sytuowanych. Mieszkanie kosztuje ok. 1,5 mln złotych. Na „wej-

Po IX Plenum KC PZPR

Od czego zacząć?

kiu” trzeba mieć 300 tys. Młody człowiek, który nie ma bogatego tatusia jest bez szans. Jeszcze do tego kredyt oprocentowany w wysokości 4 proc. To zarznięcie się na trzydziści lat! Niby jest coś, ale nie do wzięcia.

— Co pozytywne, to dopuszczenie młodzieży do decydowania. To bardzo ważna sprawa. Młody człowiek nie zawsze jest dobrze przygotowany do podejmowania decyzji, ale on się przy starzych uczy, ma szansę się pokazać i zawsze jednak jakiś tam głos młodzieży dociera i jest brany pod uwagę.

— Plenum zapewniło instytucjonalne gwarancje udziału młodzieży we władztwie.

— Nasza dyrekcja nie czekała z takimi decyzjami do plenum.

— Co teraz jest najważniejsze, to

wzajemne zaufanie decydentów i wykonawców od najwyższych władz po szczebel najniższy. Nigdy nie porzucimy się ryzyka przy decyzjach. Ale bez wzajemnego zaufania poprawa sytuacji będzie się posuwała w ślimaczym tempie.

— Do tego, by było zaufanie trzeba więcej szczerości w dialogu władza — społeczeństwo. Jeśli coś nie idzie, albo idzie źle, niekoniecznie trzeba uzasadniać „obiektywnymi przyczynami”.

— Chyba za mało mówilo się na plenum o roli nauki, o potrzebie zrozumienia przez młodzież, że opłaca się uczyć. Oczywiście, nie chodzi o czysty werbalizm. Jeśli inżynier po stażu zarabia 4,5 tys. a robotnik młodszy o pięć lat ma po stażu 6—7 tys., to słowa tu nie zmieniają.

— Temat jest szerszy. To sprawa twórczości technicznej, wykorzystania wiedzy. Nie ma motywacji do doskonalenia. Jeśli inżynier przez pięć lat będzie mistrzem, to przestanie być w tym czasie inżynierem. Szkoda zresztą pieniędzy na jego kształcenie, technik może być na jego miejscu nie gorszy.

— Są już jednak pierwsze objawy nowego myślenia o produkcji. Zresztą i w referacji obiecano, że ludzie nie sprawdzający się będą musieli zegnać ciepłe posady. Kto jest kiej to niech sam odejdzie, a jak nie potrafi i tego, to trzeba wyrzucić go za kołnierza. Wiedzy i ci, kompetentni, będą się bardziej starać.

— Próby, może jeszcze drobne, tworzenia mechanizmów ocen przydatności ludzi zaczyna się obserwować przy reformie. Dotychczas działał tu czysty przypadek i znajomości.

— To są wszystkie sprawy i młodych i starszych. Ale tak już jest. Podobnie jak z problemem mieszkaniowym. Traktowany jest jako sprawa przede wszystkim młodzieży. Czterdziestolatek bez mieszkania, a przecież takich nie brak, z konieczności jest dłużym „młodym”. notował (now)

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00 i 19.00 „Znachor” część 1 i 2, prod. pol. od 12 lat, następny program: godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zemsta po latach” prod. kanadyjskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala do 4 sierpnia br. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Zaułek Dzievic” prod. meksykańskiej, od 15 lat, w pozostałe dni mała sala nieczynna.

SWIATOWID od 29 do 31 bm. godz. 16.00 „Skrzydło czy nóżka” prod. franc. b/o, godz. 18.00 i 20.15 „Odrażający, brudni, źli” prod. włoskiej, od 18 lat, od 1 sierpnia br. godz. 15.45 „Rotocaster” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.15 „Odrażający, brudni, źli”.

SWIATOWID mała sala od 1 do 5 sierpnia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Śmiertelny pościg” prod. francuskiej, od 15 lat, od 6 do 9 sierpnia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Idealna para” prod. USA, od 15 lat.

SPINKS od 29 bm. do 3 sierpnia br. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Lawina” prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

KLUBY

MPIK Plac Centralny — środa 4 sierpnia, godz. 17.30 cotygodniowy film dla młodzieży.

MŁODYCH ZSMP os. Młodości 1 — piątek 30 bm. Porady psychologa. Niedziela 1 sierpnia od godz. 18.00 do 22.00 — dyskoteka; Wtorek 3 sierpnia br. godz. 18.00 do 20.00 — spotkanie Młodzieżowej Agencji Fotograficznej; Czwartek 5 sierpnia br. godz. 18.00 do 20.00 — Klub Młodego Turysty „Dymarki”.

Szansa czy krok wstecz?

(Dokończenie ze s. 3)

Racznego Komitetu Przeciwalkoholowego z klubami, a konkretnie idzie mi o nasz klub nowohucki. Dzięki ogromnej iyczliwości i zrozumieniu tych spraw mgr Anny Siatkowskiej, b. kierownika wydziału kultury w Nowej Hucie, klub „Trzeźwość” jest dotowany właśnie przez ten wydział, jako chyba jedyny w kraju. Posiada piękny lokal, w którym odbywają się ciepłe spotkania, zajęcia psychoterapeutyczne, trwają dyskusje. Jest tu telewizor i gry towarzyskie, można się napić kawy czy herbaty, posiedzieć w każdy wieczór w gronie bliskich sobie ludzi, porozmawiać. Czyż trzeba więcej, aby żyć normalnie, aby po pracy znaleźć godziwą rozrywkę, aby wypełnić wolny czas, który dawniej był koszmarem?

Myśl przewodnią klubu, to pomoc w utrzymaniu abstynencji ludzi dotkniętych kiedyś tą straszną chorobą. Wiara w człowieka, w jego rozsądek i mądrość, przynosi dobre efekty. Można tu spotkać ludzi, którzy od kilku, a nawet od kilkunastu lat nie wypili kropli alkoholu i są z tego dumni. Cóż może być trudniejszego a

równocześnie piękniejszego od zwycięstwa nad sobą?

Wnioski?

O wnioski zawsze najtrudniej, zwłaszcza w takim temacie, który do tej pory nie doczekał się w naszym kraju radykalnych rozwiązań i co ważne — ujętych kompleksowo. Niejednemu raz zastanawialiśmy się nad tym dlaczego w Polsce tak dużo ludzi pije i to pije niemiarko!

Przyczyny są tylko dwie: powszechny zły obyczaj i społeczny przymus picia. Nie potrafimy być tolerancyjni wobec innych ludzi, mimo, iż tolerancja jest szczytnym. Nie szanujemy tych, którzy nie chcą lub nie potrafią przystosować się do nas. Kpiemy lub obrażamy się śmiertelnie, gdy ktoś odmawia poczęstunku wódką, nie znosimy po prostu ludzi różniących się od nas upodobaniami, nie skłaniających się w kierunku naszego gustu i „smaku”.

Niezrozumienie pięknej idei trzeźwości jest przyczyną zła. Jeżeli ktoś chce zatruć swoje życie, doprowadzić do rodzinnej tragedii, jego sprawa. Chociaż nie! To sprawa społeczna. Trzeba mu pomóc, ale niech i on nie przeszkadza pomagać innym. W naszym wspólnym, dobrze rozumianym interesie.

DANUTA RYBARCZYK

AKTUALNOŚCI

● Już po raz siedemnasty ZZ ZMS i kolo PTTK przy TE zorganizowało 24 i 25 w Krościenku n/Dunajcem Zlot Energetyków.

● W Klubie Młodych ZSMP odbyła się fabryczna eliminacja teleturnieju „Na olimpijskim szlaku — od Los Angeles”, którego główną nagrodą jest wyjazd na najbliższą olimpiadę. Jury pod przewodnictwem członka PKOl ppik Maksymiliana Więcka zakwalifikowało na eliminację wojewódzkie Edwarda Polaka (I m.), Mariana Osolińskiego (II m.) i Grzegorza Frossa (III m.). Poziom eliminacji, jak twierdzą organizatorzy z ZF ZSMP był b. wysoki.

● Z okazji Święta Lipcowego TKKF ZSMP przy HIL zorganizowało festyn rekreacyjny nad Zalewem w Nowej Hucie. Strzelanie z broni pneumatycznej, siatkówka, kometka i rzut lotką do tarczy cieszyły się dużym powodzeniem.

● W Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim odbędzie się w okresie od 25.08 do 7.09 obóz szkoleniowo-wypoczynkowy zorganizowany wspólnie przez cztery zakłady noszące imię Włodzimierza Lenina. Można jeszcze zgłaszać swój udział do ZZ ZSMP, które też udziela szczególowych informacji.

Kto pomoże w zbiorce funduszy na pomnik

Klub środowiskowy utrwalania władzy ludowej ZBoWiD Kombinat HIL zainicjował zbórkę pieniędzy z przeznaczeniem ich na budowę pomnika poległych za władzę ludową w pierwszych latach jej powstawania. Zebrano do tej pory kwotę 16.200 złotych, która została już przekazana na konto budowy pomnika ZG ZBoWiD — 1049-12003-132 NBP IV/M Oddział w Warszawie. Przewodniczący Klubu kol. Czesław Płonka wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zebrania funduszy!

Klub utrwalania władzy ludowej ZBoWiD apeluje jednocześnie do wszystkich o dalsze dobrowolne wpłaty na budowę pomnika. Pięniądze przyjmują wszystkie środowiska kombatanckie Zarządu Oddziału ZBoWiD Kombinat HIL. Kto jeszcze pomoże w tej akcji?

(jd)

Z harcerzami w Polskę

Obozowe lato nowohuckich uczniów i harcerzy kipi pełnią życia. Hufcowe obozy w Gołkowicach koło St. Sącza, Borkowie k. Kielc, Czerwonce k. Elku i Wyspowie k. Wejcherowa pełne są śpiewu, zabaw i zapachów harcerskiej kuchni.

Rozbili też swoje namioty w Linach koło Babimostu i Dobrej w nowosądeckim. Pracują i wypoczywają, korzystają ze słońca, uroków wody i lasów, a są wśród nich tacy, którzy harcerską wódcę przedkładają nad wszystko. Wędrują po górach i wodach, często piechotą, ale bywają też okazje do skorzystania z lokomoty, zarówno wodnej jak i lądowej.

Nowohucki Hufiec planuje w tym roku objąć akcją obozową ponad jedną trzecią liczby członków ZHP. Są jeszcze niewykorzystane miejsca na kolonii zuchowej w Gołkowicach, „Kraina Uśmiechu” zaprasza wszystkich zuchów chcących wziąć udział w wakacyjnej podróży, w terminie od 9 do 30 sierpnia br.

Wszystkie sprawy związane z wyjazdem należy załatwić w Komendzie Hufca ZHP w Nowej Hucie os. Szkolne 22, w poniedziałki i piątki w godzinach od 17.00 do 20.00.

(kg)

TELEWIZJA

SOBOTA — Program I — 9.00 Sobótka i film „Zaloga G”. 12.00 Gąski — film czechosł. 13.15 Dziennik dr Franka. 14.40 Wyprawa do Australii. 15.10 Ballada o 6000 dniach. 15.40 Dziennik. 16.00 7 anten. 17.00 Samotność — pr. public. 17.30 Książę Bob — komedia muz. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Tamte lata, tamta dolina. 21.10 Pr. reporterów. 21.30 Bratysławska Lira. 22.20 Dziennik. 22.40 Koronny świadek — film sens. prod. radz. Program II — 8.30 NURT. 14.10 Uwaga — włamanie. 14.40 Dla dzieci. 15.35 Bliziej natury. 15.45 Na morzu — film NRD. 16.50 Wezasy '82. 17.05 Gra i śpiewa „Pieprz”. 17.25 Motorsprawy. 17.35 Świadkowie. 17.55 Pociągi i ludzie — film. dok. 19.00 Kronika. 20.15 Śpiewają Beatlesi. 21.15 Wywiad miesięca. 21.25 Kości rzucone — dramat franc. NIEDZIELA — Program I — 9.00 Kino teleferii. 10.25 Po drugiej stronie ekranu. 10.45 Lizbona. 11.35 Pr. muz. 12.00 Dziennik. 12.45 Pr. red. rolnej. 13.15 Koncert życzeń. 14.00 W starym kinie — Stefan Jaracz. 15.00 Los. duż. lotka. 15.15 Powstaniec warszawski. 16.10 Zanim wybiła godzina „W”. 16.40 Mag. rodzinny. 17.30 Wielka miłość Balzaka. 18.30 Wiersze i

piosenki o Warszawie. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Uczennica — film pol. 21.20 Sport. 21.50 Festiwal moniuszkowski. Program II — 13.00 Wietnamskie spotkania. 13.30 Pr. lokalny. 14.00 Stefan Jaracz (dla niesłyszących). 15.10 1 sierpnia 1944. 15.20 Kino Oko. 16.20 1 sierpnia 1944. 16.30 Pr. muz. 17.05 1 sierpnia 1944. 17.15 Antoni Słonimski. 17.45 Kabaret Olgi Lipińskiej. 18.20 Uwaga, kradzież! 19.10 Rockowisko. 20.15 Mecz Cracovia — Zagłębie. 21.15 Saga rodu Rius. PONIEDZIAŁEK — Program I — 9.00 Teleferie. 16.30 Krag. 17.00 Dziennik. 17.30 Janosik. 18.15 Na pięciolini. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Echa stadionów. 19.30 Dziennik. 20.15 Rolnicze rozmowy. 20.25 Teatr TV — Pierwszy dzień wolności. 22.25 Świat i my. 22.55 Dziennik. Program II — 17.30 Pr. lok. 18.00 Temat tygodnia. 18.15 Zdaniem radnych. 18.40 Pr. rozrywkowy. 19.00 Kronika. 20.00 Tu Interwizja. 21.30 Pr. motoryz. 21.50 Pr. rozrywkowy. WTOREK — Program I — 9.00 Czarodziejski kwiat — film radz. 17.00 Dziennik. 17.30 Interstudio. 18.00 Teleturniej. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Klinika zdrowe-

go człowieka. 19.30 Dziennik. 20.15 Chłopi (I). 21.15 Pr. public. 22.00 Dziennik. Program II — 17.40 Film radz. 19.00 Kronika. 20.00 Wtorek melomana. 21.00 Wieczór filmowy.

ŚRODA — Program I — 9.00 Teleferie. 16.45 Los. gier liczb. 17.00 Dziennik. 17.30 Janosik. 18.15 Piosenki. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Leon Kruczkowski. 19.30 Dziennik. 20.25 — Rytm roku 34 — film czechosł. 21.55 Liczba roku fakty. 22.25 Dziennik. Program II — 18.00 TV Szczecin. 19.00 Kronika. 20.00 TV Poznań..

CZWARTEK — Program I — 9.00 Teleferie. 17.00 Dziennik. 17.30 W świecie ciży. 18.00 Rep. wojsk. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 Telefont 110 — film krym. 21.45 Pegaz. 22.30 Dziennik. Program II — 17.40 Solaris — film radz. 19.00 Kronika. 20.00 TV Szczecin.

PIĄTEK — Program I — 9.00 Teleferie. 17.00 Dziennik. 17.20 Janosik. 18.15 Od melodii do melodii. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Przyjemne z pożytecznym. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Białe tango — serial TVP. 21.25 U Krzysztofa Sadowskiego. 21.55 Dziennik. Program II — 18.00 TV Kraków. 19.00 Kronika. 20.00 TV Katowice. 21.50 Tęsknota Sherlocka Holmes'a — film czechosł.

Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie.

(Dalszy ciąg ze str. 7)

„Tak często mówi się o złej młodzieży — powiedziała Maria Kramarz. — Zarzuca się chęć lekkiego życia, konsumpcyjny stosunek do wszystkiego. To nieprawda. Młodzież jest wspaniała, jeśli jej stworzyć po temu warunki. Jeśli ją traktować serio i jak partnera. Nie obiecywać gruszek na wierzbie, ale tak, jak w tym zakładzie: stawiać wysokie wymagania i odpowiednio wynagradzać.

Dyrekcja „Domina” znajduje się w Krakowie na Wielickiej. W Nowej Hucie jest tylko oddział Zakładów. I proszę sobie wyobrazić, że dyrektorowi chciało się prawie codziennie o siódmej czy ósmej rano przyjeżdżać, aby sprawdzić czy wszystko w porządku, czy czegoś nie potrzeba. Człowiek bardzo surowy i wymagający. Po pierwszej rozmowie bałam się go, trochę mnie skrzyżował, że weszłam z grupą o godz. 7.08, zamiast o siódmej. Nastąpiło drobne nieporozumienie, bo z dziewczętami spotkałyśmy się punktualnie. Jutro kończy się hufiec. Moim zdaniem, dobrze byłoby o tym wszystkim napisać. Tak rzadko zdarza się teraz coś równie pozytywnego”.

HUFIEC DOSKONAŁY?

Organizatorzy uważają, że zrobili tylko to, co do nich należało. Nie widzą żadnych swoich zasług. Starali się z wyjątkiem wywiązać z umowy. No i, zrobić co się da, żeby dziewczyny nie czuły się obco. Bali się hufca. Dyrektor Włodarczyk postanowił zaryzykować. Okres wakacyjny, urlopowy. Brak pracowników. A może młodzież nie będzie zła? Może wywiąże się z obowiązków? Doświadczenia innych zakładów nie zachęcały. Własnych w tej dziedzinie nie mieli. A więc ryzyko. Postanowiono zatrudnić dwa hufce. Pierwszy — od 5-go do 21-go lipca. Czternaście dni roboczych.

Grupa składała się z szesnastu dziewcząt z Zespołu Szkół Odzieżowych: z liceum, technikum i zawodówki. Wiek — 17 lat. Zgłosiły się, ponieważ chciały zarobić na wakacje, bądź wspomóc finansowo rodziców. Poinformowano: stawka godzinowa wynosi 16 zł 90 gr. plus 50 proc. premii. W kilka dni potem, widząc jak pracują, dyrektor postanowił dodać jeszcze 20 proc. nagrody. Tak, że każda zarobiła (za 2 tygodnie robocze) po ok. 3 tysiące złotych.

W pierwszym dniu — szkolenie bhp, szkolenie przeciwpożarowe, wiedzianie zakładu, przydział odzieży ochronnej: niebieskie chałaty i obuwie tekstylne. Otrzymały herbatę, szklanki, ręczniki i mydło. W pomieszczeniu szwalni wymieniono wcześniej maszyny na mniej skomplikowane, tak żeby sobie radziły, nie mając doświadczenia zawodowych szwaczek.

Czas pracy, jak dla młodocianych. Od siódmej do czternastej, z dwiema piętnastominutowymi przerwami: śniadaniową i rekreacyjną. Dziewczęta pracu-

cowały pod okiem Jadwigi Sajdy, która w ciągu roku szkolnego prowadzi „szkółkę” przyzakładową. Jako instruktor nauki zawodu potrafi znaleźć wspólny język z młodzieżą, toteż dziewczęta z hufca natychmiast ją polubiły. Praca taśmowa. Sterty skrojonych wyrobów. Na przykład spódnicek. Najpierw wyrób trafia na maszynę Overlock, która zszywa brzegi. Dalej — na łańcuskową. Tutaj zszywa się gumki, wykonuje obrębę. Stąd wędruje na overlocko-stębnówkę, gdzie przyszywane są falbanki, potem — na lamownik, gdzie wykonuje się wiązania do spódniczek. Lamówki przymocowywane są na maszynie-ryglówce. Na koniec: prasowanie i przypinanie metki.

W ciągu dwu tygodni dziewczęta wykonały ok. 2 tysiące wyrobów, czyli jedną piątą miesięcznej produkcji nowohuckiego „Domina”. Szyły opalacze młodzieżowe oraz spódniczki dziecięce. Wszystko zrobione bardzo starannie. Prawie wszystkie wyroby — w I gatunku. Kontrola jakości nie odrzuciła nic.

Co o ich pracy mówi Jadwiga Sajda? „Dziewczęta są bardzo zdolne. Pracują bardzo dokładnie. Potrafią naprawić drobne usterki: gdy zerwie się pas czy

sztruks, umożliwiono im również jego zakup, po trzy metry. Straszna frajda. Co sądzą o pracy w zakładzie?

Janina Zaręba (szkoła zawodowa): „Wszyscy byli bardzo uprzejmi. Zapewniono nam pracę bez żadnych przestoju. Była dobrze zorganizowana. Czy chciałabym tu przyjść po szkole? Oczywiście, ale najpierw chciałabym pójść do technikum”.

Bernadeta Kuc (technikum): „Bardzo tu przyjemnie. Dbają o nas. Dyrektor przyjeżdża, sprawdza jak się pracuje. Maszyny sprawne. Chyba przyjdę tutaj po szkole”.

Danuta Miśczyk (technikum): „Bardzo pozytywnie oceniam ten zakład. Cieszę się z zarobionych pieniędzy. Mieszkam na wsi i nie wyjadę nigdzie, ale kupię sobie sweter i na potrzeby szkolne też się przydadzą. Podobnie mi się tutaj. Jeśli się nie dostanę na AWP, pewnie przyjdę do tego zakładu”.

Aleksandra Szot (szkoła zawodowa): „Było bardzo fajnie. Bardzo polubiłyśmy panią instruktorkę. Zresztą wszyscy są bardzo mili. Wszystko przygotowane, żadnych przestoju. Koleżanka pracowała przy owocach, nad morzem. Opowiadała, jak ich tam strasznie traktowali. Dobrze zarobiliśmy.

młodzież. Dziewczęta z prowadzonej przez nią „szkółki” przyzakładowej postanowiły uszyć ubranka dla dzieci z Domu Dziecka w os. Szkołowa. Na Mikołaja. Każda dla jednego dziecka. Miało być 13 ubranek, ale kiedy maluchy zaczęły się przytulać, przymilać, mówić, że są grzeczne, wzruszyły się i zdecydowały uszyć dla dwóch grup: dziewczynek i chłopców. Razem — 28 dzieci. Dyrektor „Domina” zaakceptował, a nawet pochwalił podjętą przez nie decyzję.

Włożyły całe serce w uszycie ślicznych kloszowych spódniczek i golfików dla dziewcząt oraz spodni zwykłych i ogrodniczek z golfikami dla chłopców. Zrobili kolorowe paczki, własnoręcznie zdobione malunkami i kolorowymi napisami. Cała radość miała polegać na spotkaniu z maluchami i osobistym wręczeniu im upominków. Szyły „na miarę”; każde dziecko miało przygotowany specjalnie dla siebie komplecik.

To, co spotkało je w dyrekcji Domu Dziecka, było zupełnym szokiem. Dyrektor kazał zostawić upominki w swym gabinecie. „Przecież to szyte na miarę, my wiemy, co dla którego dziecka...” — próbowały oponować. Nie z tego. Dowiedziały się tylko, że dyrekcja wysłała podziękowania do prasy. Chłodno, urzędowo. I to wszystko.

Inna sprawa. Dziewczęta postanowiły, przychodzić w soboty do wspomnianego Domu Dziecka, aby bawić się z maluchami. Przytulić, okazać trochę serca, którego te biedactwa tak bardzo są spragnione. Wystarczy wejść, żeby zobaczyć, jak garna się do człowieka, jak potrzebują ciepła. I znowu kubek zimnej wody. Jak chcą, niech przyjdą, powiedzieli w dyrekcji Domu Dziecka. Ale do pomocy w kuchni. Pomogą zmywać naczynia. Ratunku!! I taką postawę przyjmują ludzie, od których zależy los nieszczęśliwych małych istot.

TO TYLKO STARY MARKS

Nie znam z autopsji, nigdy nie spotkałam dyrektora Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Domino”, mgra Adama Włodarczyka. Znam go wyłącznie z relacji komendantki hufca, dziewcząt i pracowników. Wytania się obraz człowieka ogromnie wymagającego, może surowego w objęciu, ale sprawiedliwego i dbającego o swych podopiecznych. Te same zasady zastosował wobec młodzieży z hufca. Zdały egzamin. Obydwie strony są zadowolone. Obydwie strony wiedzą, że w przyszłym roku znowu się spotkają (obecnie jest jeszcze jeden hufiec). Bo dla obydwu spotkanie jest po prostu opłacalne. Dziewczyny zarobią na wakacje, zaś zakład będzie mógł puścić na urlop większą ilość pracowników w najatrakcyjniejszych miesiącach. Bez uszczerbku dla produkcji.

Dobre warunki pracy i dobra płaca decydują o wynikach produkcji. Był określa świadomość. Tak, to tylko stary Marks, o którym nie każdy zakład pamięta. Nie pamiętając — traci pracowników. Traci przede wszystkim młodzież.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Młodzież jest wspaniała, ale... nie lubi gruszek na wierzbie!

złame igła. W cięższych przypadkach przychodzi oczywiście mistrz. ANI JEDNEJ NIEOBECNOŚCI, ANI MINUTY SPOZNIENIA. Jestem z nich bardzo zadowolona. W przyszłym roku wzięłabym większą grupę”.

21 lipca — ostatni dzień pracy. Wszystko dograne jak należy. Dziewczęta wyprały chałaty i obuwie. Będą dla następnego hufca. Posprzątały pomieszczenie szwalni. Bez żadnego biegania po kasach, bez zbędnej biurokracji. Przyszła pani, która wypłaciła pensję. Potem było małe przyjęcie, wręczenie nagród pieniężnych oraz biletów do kina (dyrektor chciał zorganizować większą wycieczkę, ale nie było chętnych). Nie było co — na atrakcyjny film „Wejście smoka” do kina „Kijów” (120 zł bilet). Przyjechał dyrektor ds. technicznych, Bolesław Dziedzic, który podziękował wszystkim za pracę. Zakończono, tak jak rozpoczęto: godnie i z szacunkiem.

„BYŁO BARDZO FAJNIE”

Dziewczyny z hufca są bardzo zadowolone. Zarobiły prawie po trzy tysiące. Przyda się jak znalazł, prawie wszystkie gdzieś wyjeżdżają. Ale to nie wszystko. Pozwolono im kupić modne i tanie opalacze, o jakie bardzo trudno na rynku (po 240 zł). Gdy poprosiły o

Jadę do Czchowa, pieniądze się przydadzą. Na przyszły rok też zgłosiłabym się do hufca”.

JAK OSTUDZIĆ ZAPAL MŁODYCH

Gdy rozmawiam potem na temat pracy dziewcząt z odpowiedzialnymi za nie paniami, wypowiadają się o hufcu bardzo pozytywnie. Maria Ziolkowska — kierownik nowohuckiego oddziału „Domina”, którą dziewczęta oceniły jako osobę sympatyczną i operatywną, podkreśla, że młodzież jest bardzo dobra. „Wiedząc, że obowiązuje je stawka godzinowa, dziewczęta mogłyby się nie wysilać. Ale one są ambitne. Staraliśmy się zapewnić im dobre warunki, więc starały się dać z siebie jak najwięcej. A jakie zręczne. Jedna dziewczynka nauczyła się, jak doświadczona pracownica, utrzymać w jednej ręce pięć pieczętek, jakie są potrzebne do ostemplowania metki. Ja w ogóle nie wiedziałam, że mam hufiec, żadnych kłopotów. Bardzo nam pomogły. Dla nich też ogromna radość — pierwsze zarobione przez siebie pieniądze”.

Nie mogę się powstrzymać od przytoczenia historii, opowiedzianej jakby dla kontrastu, przez Jadwigę Sajdę. Nie jest związana z hufcem, ale mówi o tym, jak łatwo zrazić i zniechęcić



Jestem piękny ale i groźny!

W dni wolne od pracy krakowskie ZOO odwiedzają tysiące dorosłych i dzieci. W ostatnią wolną sobotę (17 lipca) w zatłoczonym po brzegi autobusie jechała grupa małych miłośników zwierząt aż z Dębicy. Jak mówi opiekun Piotrką, Wojtką i innych dzieci nie spały one z wrażenia przez całą noc a o 6 rano już były w pociągu. Nie bały się upału ani niewygod podróż. Spotkanie „oko w oko” z niedźwiedziem, tygrysem, lampartem, to przecież wspaniała, wakacyjna przygoda!

A w ZOO jest na co popatrzeć. Tu barwne ptactwo, tam matki, lwy, sym-

patyczne lamy, osiołki, jelenie, daniela, arui, całe szeregi zagród i klat z egzotycznymi mieszkańcami. Szczególną sympatię wzbudza słońca „Kinga” i wdzięcznie pływające w basenie uchutki. Im upał nie dokuczy.

Słońce lato grzeje z całej mocy. Zwierzęta i ludzie są jakby leniwi, zmęczeni. Gdzie indziej można zakład zamknąć i odpocząć w sobotę — ale nie w ZOO, zwierzęta wszak muszą jeść co dzień i ludzie pracują przy nich non stop. W Dziale Hodowlanym dyżuruje mgr Leszek

młodszym „obywatelem” ZOO, bo urodzonym 17 lipca, jest uroczy osiołek. Na tym nie koniec, bowiem kilka samic „przy nadziei” oczekuje rychłego rozwiązania.

W Dziale Hodowlanym trochę smutno. Kiedyś żyła tu w klatce para pociesznych gwarków. Jesienią ub. roku padł drugi gwarek staruszek. Czego on nie potrafił! Witaj ludzi słowami: „Dzień dobry!”, do pracowników „odzywał się” po imieniu: „Leszek”, „Wladek” itd., znał też kilka niecenzuralnych słów i jak mu przyszło coś do głowy to nie oszczędził nikogo,

Urodziły się lamparty

Romańczukiewicz. Krótka rozmowa, kilka pytań plus własna obserwacja i — wiemy mniej więcej co słychać w ZOO.

Frekwencja dopisuje prawie przez cały rok ale od wiosny do jesieni przychodzą tu tłumy. W maju i czerwcu był szczególny „urodzaj” na wycieczki szkolne a teraz — na wycieczki kolonijne. Czerwiec i lipiec to okres narodzin wielu zwierząt. W ostatnich tygodniach urodziły się np. dwie lamy, bardzo sympatyczne zwierzątka, jak, guanako (ktoś chciał sfotografować oseska ale ojciec guanako nie pozwolił robić małemu zdjęcia); przyszły na świat jeleń europejski i daniel, w rodzinie kotowatych — dwa karakale i lamparty (nie wiadomo ile jest małych, bo lamparcica nie wyszła jeszcze z kotnika a ojciec krąży po klatce i nie pozwala pielęgniarzom zbliżyć się do środka). Naj-

choćby to była dostojna osoba... Gwarek potrafił wygwizdać melodię z piosenki: „Wiał kołek na płotek”. Obecnie w tej klatce siedzi para, też miłych, ale już nie tak „rozmownych” papużek.

Co pewien czas dyżurujący pracownik wychodzi na obchód terenu by zajrzeć do zagród i klat, sprawdzić jak czują się podopieczni, zaobserwować, jak zachowują się zwiedzający. Tak, tak! Czasami drażnią zwierzęta, niepotrzebnie karmią słodyczami, po których dzieci mieszkańcy Ogrodu zwykle chorują. Pan Leszek musi ponadto, co trzy godziny, karmić małą sarenkę. Jacyś „dobrzy” ludzie znaleźli ją w polu i potem — z domu już — chorą i kwilącą żalonię przynieśli do ZOO. To jest już czwarty przypadek w tym roku. Ludzie czynią wielką krzywdę małemu zwierzęciu zabierając matkę, która na

prawo krąży w pobliżu tej niby sierotki ale nie podchodzi, gdyż boi się człowieka. Sarenka ma niecały miesiąc. Mimo troskliwej opieki „plakała” jeszcze przez długie dni i nocie nim nauczyła się pić z butelki przez smoczek i nim przyzwyczaiła się do ludzi. Teraz biega za opiekunem i upomina się o pieszczoły. Łasi się do niego również trzymiesięczny jeleń. Też był karmiony z butelki, ponieważ matka po urodzeniu, nie chciała go przyjąć.

Zwierzęciem często spełnia rolę sierocińca. Ktoś kiedyś przywiózł tu trzmielozjada. Ptak wyglądał żalonię, głowę miał pozbawioną upierzenia, ponieważ chowany był w ciasnym pudle. Był osowiały. Dzięki starannej pielęgnacji poweselał i wypiękniał.

Na terenie Ogrodu panuje ład i porządek. Przybyło dużo nowych stylowych domków, schronów i klat. Kontynuowane są dalsze prace budowlane i remontowe. Będzie nowe, komfortowe pomieszczenie dla słońca, dla krokodyli, zmodernizowany staw dla ptactwa wodnego.

Wychodzimy ze zwierzycy. Przed kasą czytamy informację: godziny zwiedzania: wiosną i jesienią od 9-17, latem od 9-19, zimą od 9-15. Bilety normalne — 10 zł, ulgowe — 5 zł. Wycieczki; dorosli — 5 zł, młodzież — 3 zł. Fotografowanie — 10 zł, przechowanie psa — 10 zł.

Naprzeciw bramy w pawilonie i szalasi można coś kupić do zjedzenia i picia. Można też — przy wejściu do Lasu — w pięknie odrestaurowanym pawilonie „Baba Jaga” zjeść bigos, kanapki, słodycze, napić się bardzo dobrej parzonej herbaty czy kawy. Obsługa rzetelna i życzliwie usposobiona do gości.

LEOKADIA WAŚNIOWSKA-WOŹNIAK

MAGAZYN

W tym roku przypada 20 rocznica debiutu na scenie radiowej słynnego liverpoolskiego kwartetu **THE BEATLES**. Z tej okazji brytyjski koncern BBC zaplanował specjalną audycję jubileuszową. Jej przygotowaniem powierzone zostało producentowi Kevinowi Howlettowi. Podczas selekcjonowania

wcześniej pochodzi z okresu kiedy Beatles nie mieli jeszcze kontraktu płytowego, najczęściej zaś z okresu pierwszego szczytu popularności w połowie roku 1963, kiedy to zespół firmował własny „show” radiowy: „POP GOES THE BEATLES”. W połowie roku 1965 Beatles zaprzestali występów radiowych, koncen-

Nieznane nagrania BEATLESÓW

materialów natrafili on na nagrania radiowe Beatlesów, które przeleżały zagrzebane w archiwach od czasu premiery w pierwszej połowie lat 60-tych. Część z nich, dotknięta zębem czasu, nie nadaje się już, niestety, do wykorzystania. Ocalało 48 nagrań z okresu od marca 1963 do czerwca 1965 roku, pochodzących z występów „na żywo” w różnych programach radia BBC.

Są one bardzo ciekawe ze względu na swą spontaniczność i brak studyjnego szlif. Zawierają poza tym kilka utworów nigdy przez Beatlesów oficjalnie nie opublikowanych, m. in. „Hippy Hippy Shake”, „I'll be on my way”, „Soldier of Love”, „Carol”, „Lend Me Your Comb”. Naj-

trując się głównie na pracy w studio.

30 maja br. 950 stacji radiowych związanych z BBC wyemitowało trzygodzinny program „The Beatles at the Beeb”. Trudności natury prawnej powodują, że ukazanie się tych nagrań w formie płytowej, przynajmniej w najbliższej przyszłości, jest raczej wątpliwe.

PIOTR METZ

Najszybsi

W olimpiadzie, w której udział wzięliby przedstawiciele wszystkich gatunków ssaków, w biegach człowiek miałby niewielkie szanse. Najszybszy sprinter osiąga w stumetrówce prędkość ok. 40 km na godzinę. Tak się „włokąc” przegrałby nawet z pozornie nieruchawym niedźwiedziem grizzly z Gór Skalistych, który jest o 15 km/h szybszy. Homo sapiens powalczyłby może ze słoniem, ale zającowi (70 km/h), skaczącemu przy tym 3-4 a nawet 7-metrowymi suszami, mógłby co najwyżej... nasypać soli na ogon. Przez geparda (110 km/h) zostałby z łatwością zdublowany. Podobnie bezkonkurencyjne są antylopy, znane poza tym z ogromnej wytrzymałości. Tempo 55 km/h potrafią utrzymać na dystansie pięćdziesięciu kilometrów.

Człowiek biega powoli, choć jako istota dwunożna porusza się w sposób dość nieskomplikowany, stawiając na przemian lewą i prawą nogę. Bieg czworonoga jest już bardziej wymyślny. Istnieją dwa systemy takiego biegu: rotacyjny — lewa przednia, prawa tylna oraz przekątniowy —

lewa przednia, prawa przednia, lewa tylna, prawa tylna. Pierwszym sposobem biegają jelenie, sarny, antylopy, psy i lisy. Drugi jest domeną koni, bydląt i niedźwiedzi.

Niezwykle skomplikowany jest system poruszania się istot wielonożnych, np. owadów. Na szczęście nie sprawia im to kłopotu gdyż... nie zdają sobie sprawy ani z mnogości swych odnóży ani ze złożoności sposobu biegania. W przeciwnym razie mogłoby się stać to, co przydarzyło się stonodze z takiej oto żydowskiej bajki:

„Spytał mędrzec stonogę: „Powiedz mi po prostu,

W jaki sposób podnosisz jednocześnie sto stóp?”

Myśli, myśli stonoga, na próżno się głowi,

Jakiej by odpowiedzi udzielił mędrceci.

A gdy w ślad za człowiekiem marsz codzienny wszczył,

postulując odmawia każda jej kończylna...

Trudną sprawę w owadziej rozważając duszy,

poprzążona w zadumie siewca już nie rusza.

(Horacy Safrin: „Myśląca stonoga”)

(AR)

Instrukcja dla przestępców

Mówimy dzisiaj o zglubnym wpływie filmów gangsterskich i kryminalnych na wychowanie młodzieży. Ale sprawa jest starsza jak świat. Już w roku 1933 „Wiadomości Literackie” pisały:

„W Nowym Jorku sto tysięcy dzieci chodzi codziennie do kina 65 proc. kinowej publiczności w Ameryce stanowi młodzież szkolna i dzieci. Omówienie wpływu przedstawień filmowych na wzrost przestępczości nieletnich sprawadza się do wyznaczenia kinu odpowiedniego miejsca w litanii przyczyn, które doprowadzają młodzież i dzieci do konfliktu z prawem. Młodzi delikwenci kopiują sytuację filmową lub też starają się na wzór filmu urządzić sobie życie”.

(dr)

1. Julian Ursyn Niemcewicz (1757-1841) Płoc.
2. Juliusz Słowacki (1809-1849) Kordian.
3. Franciszek Zabłocki (1750-1821) Sarmatyzm.

Odpowiedzi
mini-konkursu

MINI-KONKURS

Czy znasz te cytaty?

- „Zaklinam, chcecież rolnictwo szanować: W mieczu i plugu są Polaków siły”.
- „Polska Winkelriedem narodów!”
- „Głupi dwukrotnie jest głupszym góy głupsim nie pamięta”.



Fot. S. Gawłński

FILM Z MYSZKĄ

W roku 1921 w warszawskiej sali „Coloseum” odbył się pokaz filmu w sześciu częściach pt. „Janko zwycięzca”, wykonanego w całości w kraju. Jak pisał w ówczesnym „Kinematografie Polskim”, „Janko zwycięzca” jest to słuszenie przez autorów (Cybulski-Grudziński) nazwana „uścieszna historia wariackiej miłości”. Od pierwszej do ostatniej sceny bawi ona szczerym humorem, dowcipną fabułą, ma wiele ruchu w scenach zbiorowych. Rolę Janka grał p. Małkowski, bardzo dobrze, bez cienia szarży, o co w kinematografie bardzo trudno. „Janko żyje w naszych sercach jako coś rzeczywiście realnego” — pisał „Kurier Warszawski” — „staje się zwycięzcą dzięki swemu chłopskiemu rozumowi. Małkowski w roli

Janka dał nam typ chłopskiego bohatera, odnosząc rzadki sukces. Wojacka miłość kończy się zabawną sceną, gdzie pełen uwielbienia dla czasów żołnierskich bohater musztruje czeredę swoich dzieci”.

W tym samym roku J. G. B. Shaw, znany dramaturg angielski, nazywany „wielkim kpiarzem” — oświadczył na zebraniu pisarzy w Anglii, iż jedna z firm amerykańskich ofiarowała mu 10 funtów szterlingów za umieszczenie jego nazwiska w czołówce pewnego gotowego już filmu.

Jak donosił „Kurier Polski”, grupa parlamentarzystów, która zajmuje się ochroną interesów kinematograficznych w Paryżu, obejmuje 110 posłów i 15 senatorów.

(dr)

BAHAIZM — jak podaje Wielka Encyklopedia Powszechna, perska sekta muzułmańska założona w 1863 roku przez Baha Allaha. Bahaści, głosząc, że religia powinna łączyć, nie dzielić, dąży do unifikacji wyznań teistycznych (głównie chrześcijaństwa, judaizmu, islamu) i widzą w tym ważny czynnik zbliżenia między narodami. W tym celu prowadzą ożywioną działalność propagandową. Bahaizm jest religią bez duchowieństwa i kultowych ceremonii. Gminy bahaistyczne, najliczniejsze w Iranie, najaktywniejsze w USA grupują ok. 2 mln wyznawców. Centrum religijne i siedziba najwyższej władzy tzw. Rękami Sprawy (10 osobowe kolegium) znajduje się w pobliżu Akki i Hajfy. Zwierzchnikiem bahaistów od 1921 r. był Shoghi Effendi zmarły bezpotomnie w 1958 r. prawnuk Baha Allaha.

Poniższy tekst jest pełną grozy opowieścią o bezwzględnych prześladowaniach bahaistów w dzisiejszym Iranie.

Byla noc, gdy Soleiman Berdschis, lekarz w Kaschan, irańskim miasteczku odległym o 150 km na południe od Teheranu został wezwany do chorego, którego życie znalazło się jakoby w niebezpieczeństwie. Berdschis pospiesznie wyruszył w drogę. Pod wskazanym adresem został natychmiast otoczony przez 8 mężczyzn. Gdy lekarz zapytał gdzie jest chory, odpowiedziano mu: „Chorym jesteś ty. Twoją chorobą jest twoja religia”. Berdschis zginął od 81 pochnięć nożem. Każdy z napastników uderzył 10 razy, ostatni, dodatkowo cios zadał ich przywódca.

Tańcząc i śpiewając mężczyźni wyszli na ulicę miasteczka by chełpić się dokonaniem morderstwa.

Berdschis był lubianym lekarzem więc ludzie pytali: „Dlaczego zabiłście właśnie jego?” Odpowiedź była zawsze taka sama: „Przecież był on bahaistą”.

To wyjaśnienie wystarczało. Zabójcy nie musieli nikomu tłumaczyć się ze swego krwawego czynu. Nie zostali aresztowani, nie stanęli przed sądem, nikt ich nie przesłuchiwał.

Życie każdego z trzystutysięcznej rzeszy wyznawców bahaizmu, największej religijnej mniejszości w Iranie nie znaczy obecnie dosłownie nic. Tolerancja religijna w Iranie Chomeiniego nie dotyczy bahaistów. Tamtejsza konstytucja uznaje, poza islamem, jeszcze chrześcijaństwo, judaizm i staroperską wiarę Zaratustry. Bahaizm w oczach muzułmańskich fanatyków to heretycy, zdrajcy, niegodni za-

„Twoją chorobą jest religia”

WYTEPIĆ NIEDOWIARKÓW

chowania życia. Dlatego też zdecydowano się w Teheranie na tzw. rozwiązanie ostateczne — fizyczne wyniszczenie wyznawców bahaizmu. Wyniszczenie to realizowane jest z bezlitosną systematycznością przypominającą prześladowanie Żydów w Trzeciej Rzeszy.

Praktycznie każdy przejaw życia członka tej religijnej wspólnoty uznawany jest za nielegalny. Bahaistom zabrania się posiadania jakiegokolwiek prywatnej własności, wykonywania zawodu, zakładania kont bankowych. Nie wolno im uczęszczać do szkół i uniwersytetów. Bardzo rzadko uzyskują pomoc lekarską czy zezwolenie na podróże.

Za nielegalne uważa się ich związki małżeńskie. W tej sytuacji żony bahaistów traktowane są jako prostytutki, a uprawianie prostytucji grozi karą śmierci. Zwolennicy tej religii nie otrzymują dowodów tożsamości, bez nich nie mogą zakupić żywności, skazani są zatem przez mułłów na śmierć głodową.

Proces ten nazywany jest „eliminacją” („nabudi”). Otwarcie mówi się o planowanym wytepieniu bahaistów, wznosi się o to modły w meczetach. Zdaniem duchownych szyickich takie postępowanie wskazuje Koran. Jeden z ajatollahów wyjaśnia to następująco: „Koran uznaje tylko wyznawców religii zgodnych z Księgami. Wszyscy inni to poganie i jako tacy muszą być wytepieni”.

Ta nienawiść ma swoją historię. Bahaizm atakuje podstawowe przekonania islamskie choć bahaści przyznają, że ich religia z islamu się wywodzi. Przyjmują

jednak swoją wiarę za jego doskonałą formę, za ostatni, najwyższy stopień wiary uniwersalnej. Nic dziwnego, że wywołują tym gniew mułłów, dla których islam dopełniony przez judaizm i chrześcijaństwo przewyższa wszystkie inne religie.

Bahaizm był prześladowany od początku. Gdy przed 130 laty teolog Sajjid Ali Mohammed obwołał się „Babem” tj. „bramą do boskiej prawdy” i twierdził, że jest zwiastunem Większego, który przyjdzie po nim, zyskał od razu wielu zwolenników. Stał się jednak wrogiem panującego Nasirel-Dina. W 1850 r. „Bab” został stracony, a jego wyznawcy byli krwawo prześladowani. Wśród tych, którzy przeżyli był Mirsa Hussein Ali, syn teherańskiego ministra. Ogłosił się on „Bahaallachem” („Blask Boga”) i prorokiem zapowiadającym przez „Baba”. Wydalony do Palestyny, rozsyłał stamtąd orędzie do królowej angielskiej Wiktorii, cesarza Wilhelma I, cara Aleksandra II, nawołując wład-

ców do polityki pokoju i porozumienia między narodami.

Przepaść między bahaistami a muzułmanami stawała się coraz większa. Dla tych drugich ostatnim prorokiem jest Mahomet i trudno im uwierzyć w nowego. Dezaprobatę w oczach muzułmanów wywołuje też walka bahaizmu o pełne równouprawnienie płci.

W Iranie bahaści byli prześladowani już od dawna. Niszczono ich domy, bezczeszczono cmentarze. Ekscesy nasilały się. Podburzani szyci rabowali i palili domy bahaistów. W Isfahanie wysadzono w powietrze szpital.

Pieniądze „znalezione” u bahaistów, jak to się oficjalnie nazywało, odprawiano na „Fundusz dla nie posiadających majątku”. Tysiącami zwalniano urzędników, nauczycieli i żołnierzy, którzy przyznawali się do bahaizmu. Zapędzano ich do meczetów, gdzie zmuszano do nawracania się na prawdziwą wiarę.

Zabicie bahaisty uznaje się za czyn prawie świątobliwy. W mieście Semnan zamordowano siekierami dwie pielęgniarki. Ludzie tłoczyli się wówczas wokół morderców żądni dotknięć ich rąk, ponieważ wierzyli, że dostąpią przez to szczególnego błogosławieństwa.

Brak jest pewnych danych ilu bahaistów zginęło. Ostrożne oceny mówią o stu „oficjalnych straceniach”.

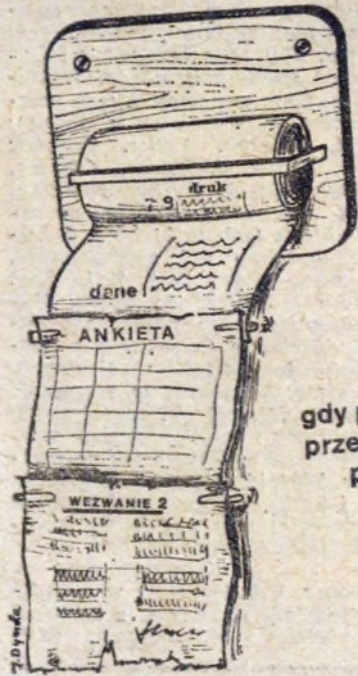
Tragedia bahaistów, poza ich współwyznawcami z innych krajów, nie wzbudziła większej uwagi za granicą. Zadna z irańskich grup emigracyjnych, które na ogół gromko piętnują każdą krwawą zbrodnię w dzisiejszym Iranie nie wspominają ani słowem o losie bahaistów.

Londyński „Sunday Times” pisał: „Bahaści w Iranie są bardziej osamotnieni niżeli Żydzi w hitlerowskich Niemczech”.

Na podstawie tygodnika „Der Spiegel” opr. ADAM RYMONT



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych



gdy popyt
przerasta
podaż

Rys. J. DYNDĄ

FACHOWIEC

W priorytecie
ostatni na mecie.

BRATERSTWO

Bogaty
z dobrobytem na ty

OCENA

Na większą cnotą
jest wstrzemięźliwość nad ochotę

ZŁA WRÓŻBA

Gdy gbur gburzy
nic dobrego nie wróży

MALPIE WYMÓWKI

Nie pojmuje
czemu ludzi małpujesz

WYROK NA SWINIE

Śmierć takiej świni
co się podobną do człowieka czynił

DANIĘLA NOWAK

Fraszki o grzybach

PRAWDZIWEK

Głośno krzycał: — Jam prawdziwy!
Nie wzięli. Zbyt robaczywy.

MUCHOMOR

Wyglądem imponuje
a jak truje!

SZATAN

Postawa kapłańska
a dusza szatańska.

KOZAK

Chowając się za krzakiem,
wola: — Jestem kozakiem!

MASŁAK

Byłby chętnie brany,
bo smaczny i miękki,
gdyby się tak nie przyklejał do ręki.

PIECZARKA POLNA

Skromna, skłonna do rozmnożeń,
Starczy jej byle podłoże.

PODGRZYBEK

Panie są nim zachwycone,
bo niezła i główka i trzonek.

OPIENKA MIODOWA

Zyje w oparciu o pieniek i rada,
że przy niej gromada...

GOLĄBEK CZERWONY

Z racji swego koloru
czuje się królem boru...

PURCHAWKA

Doświadczeni nie kłamią:
lepiej nie nadepnąć na nią.

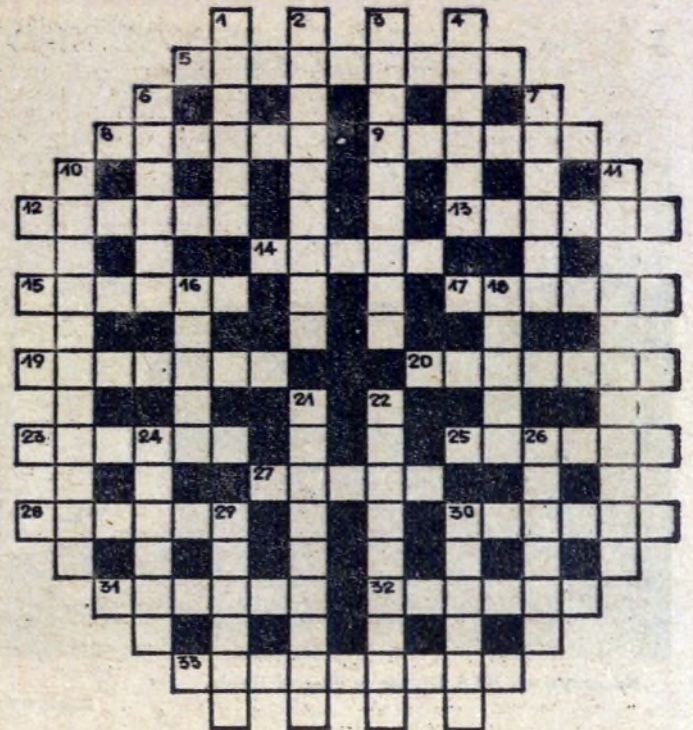
ZOFIA BRÓDZ

GRUNT TO OSZCZĘDNOŚĆ... I POMYŚLUNEK

W dziwny sposób chciał uczyć lipcowe święto motornicy tramwaju nr 9. W godzinach popołudniowych nie było gdzie usiąść. Z prawej strony bowiem niemiłosiernie prażyło słońce, a z lewej włączone były... grzejniki. Temperatura na zewnątrz wynosiła 30 st. powyżej zera. Podwyższoną temperaturę miał chyba również motornicy.



Rys. J. DYNDĄ



Poziomo: 5. krajoznawcze wycieczki, 8. odkazający środek chemiczny, 9. podział partii, narodu, 12. taniec kabaretowy o swobodnych figurach (połowa XIX w.), 13. szwajcarski reformator religijny (1509—1564 r.), 14. ozdobny strój (wspak), 15. w podłodze łaźienki, 17. gatunek ciemnego piwa, 19. szczególny miesiąc w kalendarzu muzułmańskim, 20. rzymska prowincja w widłach Dunaju i Sawy, 23. chęć, zapal, 25. główna belka statku (wspak), 27. daje mleko, 28. Pruszyńskiego droga wiodła przez to miasto, 30. odznaczenia za zasługi, 31. notesik balowy prababci, 32. słynne wawelskie, 33. autobus na prąd.

Pionowo: 1. muzułmaninowi za kapelusz służy, 2. sztuka polowania, 3. z uśmiechem dawał klucz, 4. ryba z ikrą, 6. motor gra, 7. pośredniczy w zawieraniu umów w handlu morskim, 10. rodowy ustrój społeczny z silną władzą ojcowską, 11. dłuższa majówka retro, 16. wychowanek średniej szkoły wojsk, 18. grzebień między Dol. Kościeliską a Chochołowską, 21. duży pajdak pld Europy, 22. sztuka prowadzenia statków, 24. osłona kwiatu, 26. podwyższenie dla mówcy, 29. groźny cios bokserki, 30. występuje przy strzale.

Wśród czytelników, którzy do dnia 5 sierpnia nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 15

Poziomo: 5. Karolinka, 8. Grodno, 9. wariat, 12. korona, 13. amator, 14. astry, 15. zmiana, 17. kramik, 19. pijawka, 20. odbłask, 23. Polska, 25. strona, 27. pejsy, 28. uchwyt, 30. komoda, 31. grobla, 32. wrzawa, 33. śledziona.

Pionowo: 1. pardwa, 2. polonista, 3. wiewiórka, 4. skarga, 6. trwoga, 7. rabata, 10. Rozmaitości, 11. robinsonada, 16. nawyk, 18. robot, 21. nieprawda, 22. Australia, 24. stwory, 26. rymarz, 29. tabela, 30. Kładno.

Z milicyjnych kronik

Sądny dzień W Nowej Hucie

Czuwający nad porządkiem i spokojem mieszkańców wiedzą doskonale, że piętnasty lipiec br. nie był niestety ostatnim sądnym dniem w naszej dzielnicy. Niedługo przed piętnastym w sprzedaży pojawiła się wódka bez ograniczeń. Wiadomo zaś, że w tym dniu kwia część społeczeństwa bierze wyplata.

Już wczesnym wieczorem 15 lipca w osiedlach Nowej Huty zaczęły grasować całe watachy młodych, pijanych ludzi. Akurat w tym czasie na wysokim forum w Warszawie debatowano nad losami

młodzieży, perspektywami jej rozwoju i egzystencji. W Nowej Hucie rozbijano kosze na śmieci, przewracano ławki, zaczepiano przechodniów. Jeśli któryś z zaczepionych przestawał panować nad nerwami, albo nie daj Boże był także podпиты, szybko dostawał po buzi. Zanym przyszedł do siebie, już był pozbawiony portfela czy zegarka. Wielu znalazło się w Pogotowiu Ratunkowym.

Sporo roboty tego wieczoru i następnego miała milicja. Meldunki o dokonywanych gwałtach napływały ze wszystkich osiedli. Kiedy pracownica stołówki hutniczej nr 8 w Osiedlu Młodości wzywała milicję — bo junacy demolują stołówkę — nie było komu jechać z interwencją. A w stołówce działy się rzeczywiście dantejskie sceny.

Jedna z pracownic opowiadała mi, że gdy usłyszała krzyki w stołówce, poszła zobaczyć co się dzieje. Kiedy zbliżyła się do drzwi stołówki, omal nie dostała talerzem w głowę. W środku pijani junacy grasowali bezkarnie. Nie było nikogo, kto mógłby ich uspokoić. O 23.00 wezwano komendanta hufca Jana Pogodę, ale rozjuszonych młokosów trudno było uspo-

koić. Musiała wkroczyć milicja i to ze wzmocnionymi posiłkami.

O co poszło? Panie, które pracują w stołówce nr 8 twierdzą, że dotąd był tu zawsze spokój. Dopiero, gdy w sklepach pojawiła się znowu wódka w wolnej sprzedaży, rozpoczęły się pijackie burdy. Ci, którzy pracowali w godzinach rannych, w większości skorzystali z możliwości zakupu wódki i solidnie popili. Wielu poszło „na zwiedzanie” dzielnicy, inni pi-li w hotelu. Codziennie od godziny 22 do 23 stołówka wydaje posiłki dla powracających z drugiej zmiany. Tak było i w tym tygodniu. Do tych z drugiej zmiany zaczęli dochodzić inni, którzy poczuli głód po wypiciu alkoholu. Oczywiście panie wydające posiłki nie robiły z tego powodu kłopotów, choć kolacja była tylko dla tych po pracy, bo reszta jadła wcześniej. Zaczęło się od tego, że podпиты czy wręcz pijany junakom nie odpowiadał zestaw potraw. Była tylko kaszanka i gulasz. Zaczęli domagać się czegoś bardziej konkretnego. Wydające tłumaczyły, że przecież one dysponują tylko tym co mają. Ale zrozumienia nie było żadnego. Wreszcie jeden z podnieconych junaków

rzucił talerzem z gulaszem w kierunku kelnerki. Obsługa musiała się salwować ucieczką. Na szczęście żadnej dziewczynie nie się nie stało, choć grad talerzy poleciał w ich stronę.

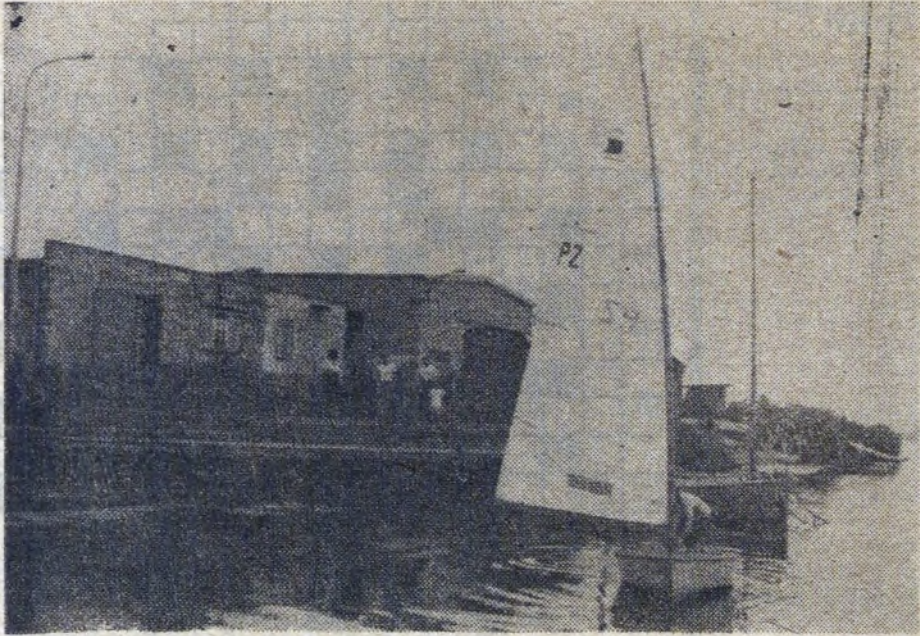
Na tym się jednak nie skończyło. Dozdo do bójk. Ktoś walnął kubkiem o ścianę, drugi poszedł w jego ślady. Zaczęło się demolowanie stołówki. Cała rozróbka trwała ponad półtorej godziny. Straty na dziś przedstawiają się następująco: 15 sztuczonych misek, 25 rozbitych kubków i piętnaście talerzy. Ponad dwa tysiące złotych kosztuje połączony sprzęt. W sumie straty sięgają ponad cztery tysiące złotych. Wyższe są straty moralne i fakt, że ze świecą szukać tych rzeczy na rynku.

Kilka osób zostanie ukaranych. Ale przecież nie o to chodzi. Młodzieży z OHP należy się większa uwaga. Wielu z nich znalazło się poza rodziną, często brakuje im jakichkolwiek hamulców. Jeśli dodać do tego młody wiek i wysokie zarobki, nie więcej nie trzeba. Do tych spraw jeszcze wrócimy.

M. OLEKSY

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK (kier działu) Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S” pokój 113. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



Na przystani BKS Wanda w Nowej Hucie.

Foto. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Przed „pierwszym dzwonkiem”...

Bardzo pracowita była końcówka przygotowani piłkarzy Hutnika do premierowego występu w II lidze z Lublinianką na wyjeździe. W ciągu 5 dni Hutnicy rozegrali na własnym stadionie trzy spotkania sparingowe. I wszystkim zwycięskie.

Najpierw Hutnik pokonał III-ligową Garbarnię 4-0 (0-0). Bramki zdobyli: Kruszc, Słoński, Putek i Wiącek. Potem gościli III-ligową Lechię Piechowice. Wygrali krakowianie 3-0 (2-0). Bramki: Bednarz, Bargiel i Walankiewicz. Wreszcie najważniejszy sprawdzian — mecz z I-ligowym Zagłębiem Sosnowiec. I znowu zwycięstwo 2-1 (1-0). Dla hutników bramki uzyskali: Orzeł i Wiącek; dla Zagłębia — Mazur z karnego. Zwycięstwo hutników w tym meczu mogło być jeszcze wyższe, gdyby piłkarze z Suchych Stawów wykorzystali choć parę z sześciu 100 proc. sytuacji podbramkowych. W meczu nie wystąpił w drużynie gospodarzy Putek (lekka kontuzja).

Po ostatnim spotkaniu sparingowym rozmawiamy z trenerem hutników Józefem Baranem:

— W tych trzech meczach strzeliliśmy 9 bramek, tracąc tylko jedną.

Świadczy to o skuteczności poczynając ataku i obrony. Również pomoc spełniła swe zadanie. Cieszyć musi taki stan rzeczy, aby taka skuteczność była i podczas spotkań ligowych. W Lublinie wystąpimy w następującym składzie: bramka — Piórkowski; obrona: Głanowski, Wiącek, Lotka, Bargiel; pomoc: A. Karaś, J. Karaś, Kruszc, Putek; atak: Orzeł, Tyrka. Kontuzja Putka jest niegroźna i powinien on zagrać w Lublinie (sobota 31 bm.). Z Lublinianką graliśmy już czterokrotnie, dotychczasowy bilans 2-2. Z Lublina powinniśmy przywieźć jeden punkt, choć uważam Lubliniankę za jednego z najsilniejszych beniaminków ligowych. Najważniejsze, by zespół w pierwszej rundzie skonsolidował się, zebrał spory zapas punktowy i mógł w rundzie wiosennej spokojnie walczyć o jak najwyższą lokatę. Wyjeżdżamy do Lublina bez Stoklosy i Sysły (zrezygnowali z gry w naszym zespole) oraz bez kontuzjowanego Zbigniewa Kurka.

Tyle trener. Uzbrojmy się w cierpliwość i czekajmy na wieści z Lublina. Oby pomyślne. (KP)

Wodniacy sobie poradzą...

Sezon sportów letnich w pełni. W sobotnie popołudnie wybrałem się na przystań nadwiślańską klubu BKS Wanda. Na przystani siedzibę swą mają 4 sekcje: żeglarska, kajakerska, wioślarska oraz motorowodna i nart wodnych.

Kto pamięta stare zabudowania dawnego Yacht Clubu, ten nie poznałby teraz tego miejsca. Po fuzji Y.C. Budowlanych i Wandy w roku 1977 nastąpiła zmiana zarządu sekcji żaglowej. Przyszli ludzie młodzi, energiczni, byli zawodnicy. To ich główna zasługa, że wyremontowano i zmodernizowano przystań, rozebrano stare budy, które całe lata służyły za hangary. Sami zawodnicy pomagali przy budowie nowych obiektów. Wielką zasługę w przebudowie przystani ma pasjonat żagli, dyrektor eksportu Budostalu 1 Mieczysław Michalski.

Współpraca wodniaków Wandy z przedsiębiorstwami budowlanymi Budostalem 1 i Budostalem 8 przyniosła efekty w postaci doprowadzenia obiektów do stanu używalności. Są to jedyne przedsiębiorstwa patronackie, które pomagają Wandzie, a przypomnę, że jeszcze na jesieni ub. roku było ich 36.

Dzisiejsza sytuacja wodniaków nie jest najgorsza. Żeglarze mają własną szkoleniową, przygotowują się do produkcji łodzi na sprzedaż. Sekcja byłaby w ten sposób samowystarczalna. Treningi odbywają się na Wiśle. Bagrach i Jeziorze Rożnowskim. 25 zawodników ma do dyspozycji 8 łodzi typu Kadet, 6 OK Dinghy, 6 Finn, 4 Opty, 1 Omegę i 1 szalupę. Dzierżawi się basen Hutnika i siłownię w os. Kazimierzowskim.

Kajakarze i wioślarze skupiają młodzież ze szkół średnich, wyższych klas szkół podstawowych. W obu tych sekcjach trenuje przeszło 100 zawodników. Ze sprzętem nie ma większych problemów, z wyjątkiem wiosel, jednak brak dożywiania utrudnia uprawianie wyczynowego sportu.

Z najbliższych zamierzeń żeglarzy wymienić należy utworzenie klasy sportowej w jednej z nowohuckich szkół. Inicjatywa to cenna i godna uwagi. Ostateczna decyzja należy jednak do kuratorium. Postawi się również wiatę na sprzęt. W planie, i to już w interesie wszystkich sekcji, jest wyremontowanie nadbrzeża.

Przed wodniakami Wandy dużo pracy, ale też ludzie to twardzi i poradzą sobie... (KM)

Zapotrzebowanie na działaczy

Wielu jest takich, którzy po zakończeniu kariery sportowej mogliby zostać świetnymi działaczami społecznymi. Wielu też kibiców sportowych również z powodzeniem mogłoby objąć funkcje w poszczególnych sekcjach.

Otóż informujemy, że KS Hutnik chętnie przyjmie w szeregi swych działaczy klubowych mieszkańców Nowej Huty czy też pracowników Kombinatu, którym na sercu leży dalszy rozwój klubu hutniczego. Wszelkich informacji w tej sprawie udziela sekretariat Hutnika, Al. Igołomska 4, tel. 44-83-05.

Spartakiadowi medaliści

Cztery medale zdobył ostatnio nowohucy sportowiec na IX Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Bernarda Ligęza (Hutnik) jak już informowaliśmy zwyciężyła w biegu na 100 m. Dodajmy, że zawodniczka ta zdobyła także brązowy medal w biegu na 200 m — 24,62. Tylko 0,02 sekundy dzieliło Ligęzę od drugiego złota!

Świetną formę wykazał również Józef Kazanecki (Hutnik), wygrywając bieg na 3 km w dobrym (jak na tę kategorię wiekową) czasie — 8.31,53.

Karty abonamentowe

Chcąc uniknąć stania w kolejce po bilety wstępu na piłkarskie mecze Hutnika oraz oszczędzić nieco grosza — warto wykupić karty abonamentowe, ważne na obie rundy rozgrywek II ligi. Cena — 450 zł. Karty takie można nabywać w sekretariacie klubu Al. Igołomska 4 (hala sportowa Hutnika).

Turniej szachowy

60 zawodników uczestniczyło w turnieju szachowym, zorganizowanym z okazji rocznicy PKWN przez Okręgowy Związek Szachowy WFS w Krakowie. Zwyciężył Barański (KKSz Hutnik) 6,5 p. przed Tkaczem (AZS Kraków) 6 p. oraz Zadorą (Kolejarz Kraków, Bała (LZS Koźmice Wielkie) i Maczkiem (Wista) wszyscy po 5,5 p.

Kto najlepszy?

Wzorem ubiegłego sezonu kierownictwo sekcji piłkarskiej Hutnika będzie oceniać występy ligowe swych zawodników, wystawiając odpowiednie noty. Kierownictwo klubu przysła najliczniejszą nagrodę.

W rundzie Jesiennej suma wszystkich punktów uzyskanych przez poszczególnych piłkarzy utworzy czołówkę a trzech najlepszych otrzyma nagrody. Identyfikacja będzie przebiegać klasyfikacja w rundzie rewanżowej i — też trzy nagrody.

Po zakończeniu całego sezonu ligowego podsumuje się punkty z obu rund i na tej podstawie zostanie wyłoniona najlepsza trójka sezonu 1982/83. I ta trójka zostanie również uhonorowana nagrodami.

Na łamach „Głosu” będziemy informować bieżąco Czytelników o aktualnej sytuacji w tej rywalizacji.

MKS KRAKUS MA JUŻ 30 LAT!

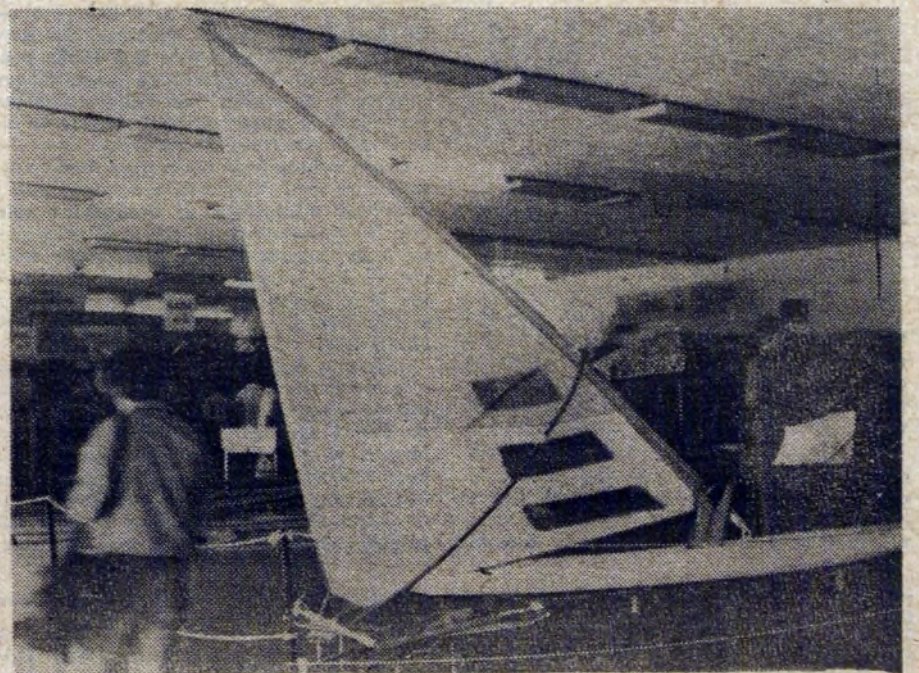
Turniejami w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców w obsadzie międzynarodowej na przełomie września i października br. rozpoczyna się impreza jubileuszowa 30-lecia MKS Krakus, klubu odgrywającego istotną rolę nie tylko w sporcie szkolnym, ale i na arenie ogólnopolskiej.

Nowohucki klub nie stawia sobie za cel uśzestnictwa w rozgrywkach ligowych, traktując swoje powinności sportowe nie jako usługę wobec takich potentatów jak Wisła, Hutnik czy Cracovia. Warto przypomnieć sportowców, którzy rozpoczęli swoją przygodę ze sportem w Krakusie: piłkarze — Błachno, Lotka, siatkarze — Pypno, szczypiorniki — Golik, Dąbrowska, Lapińska, Sroczyńska-Pawłowska, Gorzkowska, szczypiornicy — Ciałowicz, Skalski, Wasilewski, Pałęczkowski, Pawłowski.

Dzień dzisiejszy klubu to działalność w następujących dyscyplinach: koszykówka chłopców, piłka ręczna dziewcząt i chłopców, siatkówka dziewcząt, piłka nożna oraz mająca największe sukcesy sekcja gimnastyki artystycznej dziewcząt. Najbardziej znana spośród nich to mistrzyni kraju juniorek Teresa Folga (trener Krystyna Gozdziów). Ona to oraz Kasperczyk

Krzysik i Rybak objęte są przygotowaniem olimpijskim. Swego czasu głośno było o ich przeniesieniu do Poznania do COPO. Sprawa ostatecznie się wyjaśniła i gimnastyczki z Nowej Huty pozostają w Krakowie. Działacze Krakusa w najbliższym czasie zamierzają utworzyć kolejną sekcję — lekkoatletyczną. Godne to jest podkreślenia, zważywszy słabość „królowej sportu” w podwawelskim grodzie, zwłaszcza na terenie szkolnym. W klubie pod opieką 17 wysokiej klasy szkoleniowców, ćwiczy ponad 500 młodzieży.

„Praca w naszym klubie — mówi członek Zarządu Zdzisław Sroczyński — stanowi dla grona trenerów, działaczy wielką satysfakcję. To nic, że nasza rola sprowadza się do przekazywania uzdolnionej młodzieży do Wisły czy Hutnika. Istotne jest to, że młodzież sportu uczy się w naszym szkolnym klubie. Bołączką Krakusa są kłopoty z halą. Najbardziej cierpią na tym gimnastyczki. Korzystamy z sali MDK, sal SP nr nr 91, 115, 107, Technikum Elektrycznego i Budowlanego. Mimo tych kłopotów w rok jubileuszowy ukręcamy z zapałem i sporą liczbą utalentowanej młodzieży. Godną podkreślenia jest wielka pomoc ze strony SZS”. (dcm)



W sklepie sportowym w os. Piastów w Nowej Hucie pojawiły się wind-surfingi. Mimo obłędnej ceny znajdują one nawet indywidualnych nabywców.

Foto. STANISŁAW GAWLIŃSKI